OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 9 — Rok XIV Kraków, 27 lutego 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



JEZUS UZDRAWIA CHORYCH.

NASZE PRZEDWIOŚNIE

Rozmawiałem niedawno z takim sobie małym studenciną gimnazjalnym o automobilach. Malec wprawił mię w podziw, kiedy zaczął trzepać, jak z rękawa nazwy fabryk automobilowych: Fiat, Benz, Steyer, Cadillac, Buick, Lancia, Tatra, Oppel, Olympia i t. d. Potrafił objaśnić, ile który z tych samochodów miał już wydań, ile liczy koni mechanicznych, gdzie zdobył nagrodę i t. d. Nie gorzej popisał się inny młodzian, który w czasie rozpraw nad niedawnymi katastrofami lotniczymi potrafił wymienić cały szereg latających maszyn, a więc nasze RWD, Junkersy, Douglasy, Anssaldy, Farmany i jak one się tam jeszcze nazywają. Innym razem młody rolnik rozprawiał z zapałem o różnych odmianach pszenicy, nazywał parędziesiąt odmian jabłoni, w tym samych renet cały szereg, potrafił opisać ponad dwadzieścia odmian róż, zdumiał znajomością wielu ras królików krajowych i zagranicznych... Jakiś podlotek z miną znawczyni i zapałem godnym lepszej sprawy bez zająknienia wyrecytował nazwiska i szczegóły życia różnych „gwiazd" (aktorek) filmowych: Marlena Dietrich, Iza Miranda, Annabella, Greta Garbo, Schirley Temple, Marta Eggerth, Żelichowska, Wysocka, Smosarska... Ktoś inny wymienia tuziny aparatów radiowych: Telefunken, Pionier, Kosmos, Elektrit... A co potrafią powiedzieć zbieracze znaczków pocztowych, filateliści...

Co tu dużo gadać! Poprostu na każdym polu wiedzy ludzie się kształcą, rozszerzają i pogłębiają wiadomości, zdobywają coś nowego i usilują tę wiedzę wprowadzić w życie. A kto się dalej nie chce kształcić i powie sobie: „stop! — już wszystko umiem" — ten wkrótce spostrzeże, jak daleko został w tyle za innymi.

Nie myślimy tu rozstrzygać, czy akuratnie dzisiejsza młodzież, znająca wiele nazw aut, czy samolotów, posiada głębszą wiedzę od dawniejszej, która mniej się popisywała, lecz za to wkuwała gruntownie wiadomości, i coś nie coś z nich na życie wyniosła. Nam idzie dziś o co innego. O to mianowicie, że w sprawach religijnych katolik musi się także ciągle dokształcać. Niejeden po skończeniu nauki religii w szkole powszechnej czy średniej powiedział sobie: stop! już wszystko z religii umiem i jakoś życie przeżyję. Zjawisko to zrodziło nad wyraz smutne owoce w postaci ciemnoty religijnej, i co za tym idzie, obojętności religijnej w życiu. Z pamięci uleciała niejedna bardzo ważna rzecz nawet z katechizmu małego, tak, że kiedy później przyszło ślub zawrzeć czy własne dziecko przypilnować przy odmawianiu „Wierzę w Boga“, czy 10. przykazań Bożych, niejeden dorosły mężczyzna z zakłopotaną miną zwracał się do narzeczonej czy żony z prośbą „pomoc dajcie mi rodacy“, gdyż poprostu któryś z Sakramentów św. zaniknął w pamięci, a czterech rzeczy ostatecznych nie sposób się jakoś doliczyć. A już zupełnie byłoby źle, gdyby dorastający syn czy córka zadali papie czy mamie pytanie w rodzaju: czy to prawda, że papież jest nieomylny, że każda religia jest jednako dobrą, kiedy wojna jest dopuszczalna, co myśleć o sprawiedliwej płacy robotnika, o strajkach, o ograniczaniu sztucznym ilości dzieci, o obowiązkach i prawach obywateli i państwa, o szkole katolickiej i t. p.

— Nas przecież o tym wszystkim nie uczyli — tłumaczy się zakłopotany, dorosły katolik z inteligencji. Ma rację — rzeczywiście nie wszystkiego uczyli, gdyż w szkole na dwóch godzinach religii tygodniowo nie było czasu na gruntowne pogłębianie zasad wiary i moralności, historii Kościoła, filozofii chrześcijańskiej, społecznej nauki Kościoła (socjologii), a także dlatego, że mało rozwinięty umysł ucznia wielu z tych rzeczy byłby nie pojął. A potem gdy dziecko zmieniło się w dorosłego człowieka, na dokształcenie religijne czasu brakło, i sposobności odpowiedniej, a nieraz poprostu dobrej woli. Skutek jest taki, że dorosły katolik, nierzadko bardzo wykształcony w innych dziedzinach, jest ignorantem na polu religijnym, że nie wie dobrze w co wierzyć powinien, przejmuje się różnymi systemami niby — naukowymi, i ma jakąś swoją religię, którą trudnoby było nazwać katolicką. Według takiej wiary urządza sobie potem życie, które nieraz daleko odbiega od ideału katolika.

To co się wyżej powiedziało dotyczy zwłaszcza inteligencji i mieszkańców miast, którzy choć mają do kościołów bliżej niż mieszkańcy wsi, to jednak często mniej wiedzą z dziedziny religijnej, niż ludzie prości, wiejscy. Stąd też inteligencja nasza pod względem religijnym często nie tylko nie przodowała „maluczkim“, lecz ich wprost gorszyła.

Odkąd Akcja Katolicka i współpracujące z nią organizacje ściśle kościelne zajęły się energiczniej umysłem, sercem i wolą katolików, niejedno zmieniło się na lepsze. Niejeden śpiący katolik zbudził się, przyuczył się wielu rzeczy z dziedziny wiary i obyczajów, sprostował swe błędne wierzenia, chwycił za książkę teologiczną, poszedł na wykład religijny czy konferencję, odprawił rekolekcje zamknięte i tak ćwierć katolika staje się katolikiem pełnym. Poprostu zbliżył się do Chrystusa. Dziś nie jest już rzadkością, że chłop i kobiecina wiejska z dziećmi przystępują co miesiąc do Komunii św., że spotyka się u Stołu Pańskiego coraz liczniej młodzież akademicką, robotnika, inteligenta, matkę z córką dorastającą, ludzi na wybitnych stanowiskach z różnych sfer. Chociaż ten proces pogłębiania wiary wśród katolików wcale się jeszcze nie skończył, a raczej dopiero zaczął, to jednak przyniósł już wiele błogosławionych skutków w naszym polskim życiu społecznym. I da Bóg przyniesie jeszcze więcej skutków, w miarę postępu pracy.

Od paru miesięcy we wszystkich stronach Polski zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Oto Biskupi na życzenie Ojca św. zaczynają zakładać t. zw. Instytuty Wyższej Kultury Religijnej. Powstały już takie instytuty w Warszawie, Tarnowie, Płocku, Wilnie, Przemyślu, Lwowie, Łucku na Wołyniu i t. d. Cóż to za nowość? To właściwie żadna nowość. Są to 3-letnie kursa wyższego wykształcenia religijnego dla ludzi świeckich. Pismo św., dogmat, etyka, historia Kościoła, socjologia, filozofia chrześć., liturgika, Akcja Katolicka, — nawet prawo kościelne — oto przedmioty, które się na tych kursach będzie wykładać i z nich nawet egzaminować. Instytuty te są przeznaczone dla ludzi o średnim i wyższym wykształceniu, którzy, jak to wiemy, zwłaszcza w dawnym zaborze rosyjskim byli pozbawieni możności gruntowniejszego wykształcenia religijnego. A przecież inteligencja powinna nadawać ton i polot życiu katolickiemu!

Jeśli idzie o archidiecezję krakowską, to sam Kraków od szeregu lat ma wyższe wykłady religijne. Pierwszą taką szkołą była szkoła katechetyczna, która wychowała już cały szereg nauczycielek religii. Potem przyszły w Domu Katolickim kursa filozofii chrześcijańskiej, apologetyki, dogmatyki, nauki obyczajów i t. d. Systematyczne dokształcenie religijne prowadzi stale dla akademików krakowskich Kapelan akademicki, są takie wykłady w Sodalicjach, są w różnych organizacjach katolickich. Dla członków Akcji Katol. na prowincji urządzono już cały szereg podobnych, coprawda krótszych, kursów dekanalnych; w większych ośrodkach miejskich także się coś robi. Niewątpliwie wykłady te z czasem ułożą się w pewien system, i niejedno w ich organizacji się ulepszy. Zresztą mniejsza o samą formę. Najważniejszym jest to, że rzecz jest zaczęta. Że setki inteligentów i nieinteligentów dokształcają się w dziedzinie religijnej, że poznają coraz lepiej Pana Boga i Jego Kościół, że pogłębiają swój światopogląd katolicki, że stają się potem przodownikami Akcji Katolickiej i wszelkich dobrych poczynań społecznych. Ludzie garną się do Chrystusa Pana, a On im wzrok żywej wiary przywraca i daje siły, by nie ustawali w walce o panowanie Chrystusa w naszym społeczeństwie.

Nadchodzi Wielki Post i ostatnie tygodnie przedwiośnia. Jest to czas bodaj najodpowiedniejszy do pogłębienia swej wiedzy religijnej, a nastrój wielkopostny szczególnie sprzyja tej ważnej sprawie. Kto ma sposobność, niechże z wykładów i kursów religijnych czy katolicko-społecznych korzysta. Kto nie może uczęszczać na wykłady, niech weźmie w rękę Ewangelię z objaśnieniami i przypatrzy się z bliska Chrystusowi Panu, a napewno Go pokocha i lepiej sprawy Boże zrozumie. Niech przeczyta i przemyśli osobno albo na wspólnym zebraniu, bodaj jedną dobrą książkę religijną. Pierwszeństwo winien mieć katechizm, możliwie obszerny i encykliki papieskie z objaśnieniami, zwłaszcza: o rodzinie chrześcijańskiej, o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży oraz encykliki społeczne. A inteligencji nie wolno zapominać, że komu więcej dano, od tego też więcej żądać będą!

Na Niedzielę Zapustną (Pięćdziesiątnica)

EWANGEŁIA: Łuk. XVIII. 31—43.

Onego czasu: Wziął z sobą Jezus dwunastu, i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany poganom, i będzie naigrawany, i ubiczowany, i uplwany: a ubiczowawszy, zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie zrozumieli i było to słowo zakryte przed nimi, i nie zrozumieli co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał do Jerycha, ślepy pewien siedział przy drodze, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby to było? I powiedziano mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie synu Dawidów zmiłuj sę nademną. A którzy szli naprzód, upominali aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów zmiłuj się nademną. A Jezus stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

„A oni tego nic nie zrozumieli: i było to słowo zakryte od nich i nie zrozumieli, co się mówiło“. Patrzyli bowiem na Jezusa i Jego królestwo jeszcze ziemskimi oczami. Wielu ludzi, napewne prowadziłoby inne życie, gdyby mieli należyte zrozumienie Boga i swego celu, jak to Apostoł o żydach powiedział: „Bo gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali“. (1 Kor. 2, 8). Żydzi nie chcieli poznać, chociaż Jezus wszystko czynił, by im oczy otworzyć, tak, jak nie chce i dzisiaj bardzo wielu ludzi. Jezus i Jego nauka pociągnęły już i pociągają, jak widział w objawieniu (Obj. 7, 9) św. Jan: „rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków“. Trzeba jednak chcieć. Musimy pragnąć poznać Jezusa i uważać to za najważniejsze. Niech w imieniu rzesz wybranych przemówi wielki Apostoł narodów: „Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć, jedno Jezusa Chrystusa“ (1 Kor. 2, 2). Przy rozważaniu o Trójcy św. poznaliśmy naszego Zbawiciela, jako Syna Bożego, i drugą Osobę Boską — w Jego Boskiej naturze. Przez wcielenie stał się On człowiekiem: „Słowo stało się ciałem“. Tu zaczyna się nie tylko nasze odkupienie, ale i wyniesienie do godności, o jakiej by nie mogło stworzenie marzyć. Ludzka natura w Jezusie stała się naturą Boga, w czym i my udział mieć będziemy. Świadkiem Apostoł: „jesteśmy synami Bożymi — a społem dziedzicami Chrystusowymi“ (Rzym. 8, 16).

Źródłem wyniesienia Chrystusa, — któremu nie ma równego, — jest Boska natura, z którą przez Osobę Boską w jedność najściślejszą złączona jest Jego natura ludzka. Z tego połączenia wypływają wszystkie przymioty Jezusa. Samo wcielenie się Syna Bożego jest tajemnicą naszej wiary i jest z nim związanych wiele rzeczy nadnaturalnych i pełnych tajemnicy. Osoba Chrystusa w Jego ludzkiej naturze jaśniej nam się przedstawi przez porównanie z ubogaceniem Adama i ludzi po upadku, przez łaskę. To co Adam miał jako dar, Chrystus posiada to, i to w sposób oraz w mierze nieograniczonej, z prawa Mu należnego. Natura Chrystusa-Człowieka bierze udział w naturze Boskiej w sposób nikomu innemu niedostępny; jest przez boskość przeniknioną, uszlachetniona. Jeżeli już Adam był stworzony na obraz Boga, to przede wszystkim najwierniejszym obrazem Boga jest Chrystus. Człowieczeństwo Jezusa przez wspólną Boską osobę musi być ubóstwione. Inaczej być nie może, gdy Syn Boży, prawdziwy Bóg łączy się z naturą człowieka tak ściśle, jak ciało i dusza. W Adamie i w nas przez łaskę przeszczepia się Bóstwo w sposób ograniczony. Wyniesienie i przywileje, jakie otrzymujemy przez udział w życiu Bożym są datkiem łaskawości Boga; w Chrystusie są one koniecznością, gdyż tu Bóg naturę Jego uczynił Swoją. W człowieczeństwo Chrystusa przechodzi życie Boskie w sposób naturalny, jak np. z głowy w członki ciała, lub jak soki z pnia w jego gałęzie. I Adam i my mamy widzenie Boga w wieczności, jako zapłatę z hojności Bożej po próbie w życiu ziemskim, Chrystus natomiast jako człowiek miał je od pierwszej chwili i stąd u Niego jako człowieka doskonała świętość i niemożliwość grzechu. Daru tego zażywają już w niebie aniołowie i święci, którzy nie muszą lękać się, by kiedyś Boga obrazili. I my na ziemi, gdybyśmy mogli widzieć Boga, przy całej wolności naszej woli nie moglibyśmy zgrzeszyć. Człowiek grzesząc, szuka choćby chwilowego i fałszywego szczęścia, a Bóg jest tak wielkiem dobrem, że za żadną cenę nie jest możliwe, by się od Niego odchylić. Z tego wynika, że im lepiej Boga poznamy, tym więcej rozmiłujemy się w Nim i przejmiemy się obrzydzeniem grzechu. A więc nie jest — jak płytkie umysły sądzą — stratą czasu wgłębianie się w Boga i Jego dzieła.

Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę dary u Adama: nieprzyciemniony rozum, wolę skłonną do dobrego, brak buntu w ciele i duszy oraz wolność od choroby i śmierci, to Chrystus miał to wszystko z należnego Mu prawa. Naprawdę był doskonałym — czego i od nas żąda — jako Ojciec niebieski doskonały jest. A gdy cierpiał i umierał, to tylko dlatego, że chciał, abyśmy żywot mieli. Mógł Chrystus Pan wśród ludzi chodzić w uwielbionym ciele, jak na górze Tabor — miał je od natury Boskiej — lub jak po zmartwychwstaniu, ale znów dla nas wyniszczył samego siebie, przybrawszy postać sługi.

Czyż więc nie słusznie woła Apostoł: „Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem!“ (1 Kor. 16, 22). Ks. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

27 lutego: Niedziela Zapustna: Gabriela w.
28 „ poniedziałek: Romana op.
1 marca: wtorek: Albina b.
2 „ środa: **Popielec** (post ścisły)
3 „ czwartek: Kunegundy ces.
4 „ piątek: Kazimierza królewicza
5 „ sobota: Lucjusza I. p.

Nowe hasło Akcji Katolickiej

Nowe hasło programowe ustanowione przez Episkopat polski, które obowiązywać będzie stowarzyszenia Akcji Kat. od października na następny okres pracy organizacyjnej, opiewa:

Poznanie i wykonanie uchwał Synodu Plenarnego — szczytnym posłannictwem polskiego katolicyzmu.

Tegoroczne (4-te z kolei) Studium Katolickie odbędzie się w Katowicach od 4 do 10 września i będzie miało za temat obrad: Prawne i moralne znaczenie uchwał Polskiego Synodu Plenarnego.

Pielgrzymka do Rzymu

Wobec ustalenia przez Ojca św. daty kanonizacji błog. Andrzeja Boboli T. J. pośpiesza do Rzymu pielgrzymka kanonizacyjna zorganizowana przez OO. Jezuitów i Sodalicję Mariańską. Od szeregu miesięcy zapowiadana i przygotowywana, realizuje się dziś w przyśpieszonym tempie. Posiadając wysoki Protektorat obu Księży Kardynałów polskich i całego naszego Episkopatu, pielgrzymka ta, która odbędzie się w dniach 12—21 kwietnia b. r., w pierwszy dzień Wielkiej Nocy (17. IV.) weźmie udział w uroczystościach kanonizacyjnych w Bazylice św. Piotra w Rzymie i będzie manifestacją ducha katolickiego i patriotycznego Polski. Jest to przy tym najtańsza pielgrzymka ze wszystkich dotychczasowych, gdyż koszta jej wynoszą w klasie III. od zł. 175 do 216 wraz z paszportami (różnica w cenie zależy od trasy, których jest trzy). Wobec ogromnej liczby zapisujących się przygotowuje się szereg pociągów. Zapisy trwać będą tylko do dnia 20 marca i przyjmuje je jedynie „Komitet organizacyjny pielgrzymki kanonizacyjnej“ w siedzibie swej — Warszawa, Świętojańska 15, telefonicznie do 21, tel. 208.02.

Przepisy w sprawie postu
dla diecezji krakowskiej

stosownie do obecnego prawa kościelnego są następujące:

1) Niedziele całego roku, jakoteż i święta uroczyste są wolne od postu.

2) W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu, obowiązuje post co do ilości, nie zaś co do jakości t. zn. wolno w te dni spożywać raz dziennie pokarmy mięsne.

3) W piątki całego roku spożywanie potraw mięsnych jest zakazane. Wolno jednak używać do potraw wszelkich tłuszczów zwierzęcych.

4) W piątki i soboty Wielkiego Postu (z wyjątkiem Wielkiej Soboty, od południa bowiem nie ma postu i można spożywać pokarmy mięsne), obowiązuje post tak co do jakości, jak i ilości.

Ponadto w następujące dni roku obowiązuje post co do ilości jak i jakości:

a) W środę popielcową, dnia 3 marca.

b) W suche dni: 9, 11 i 12 marca, 8, 10 i 11 czerwca, 21, 23 i 24 września, 14, 16 i 17 grudnia.

c) W wigilie: Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii i Wszystkich Świętych.

Obowiązkowi postu od potraw mięsnych podlegają osoby, które ukończyły siódmy rok życia.

Obowiązkowi postu co do ilości podlegają osoby, które ukończyły 21 rok życia a nie rozpoczęły 60 roku, a zatem wolne są od tego rodzaju postu osoby przed ukończonym 21 rokiem i po rozpoczętym 60 rokiem życia.

Jakkolwiek przepisy te ogólnego prawa kościelnego nie są zbyt ciężkie do zachowania — to jednak ze względu na obecne niezmiernie trudne warunki wyżywienia jakie panują w naszym kraju, tu-

dzież dla uspokojenia sumienia wiernych naszej Archidiecezji — udziela Najprzew. Książę-Metropolita Krakowski stosownie do kan. 1245. § 2 .Pr. kan., następującej dyspenzy aż do środy popielcowej w roku 1939.

1) We wszystkie soboty Wielkiego Postu, wolno używać potraw mięsnych i to 2 razy dziennie.

2) W poniedziałki, wtorki, środy (z wyjątkiem środy popielcowej i środy Suchych dni) i czwartki Wielkiego Postu, wolno używać potraw mięsnych dwa razy dziennie.

Wszystkim osobom świeckim, zmuszonym jadać w restauracji — udzielamy dyspenzy na pożywanie potraw mięsnych we wszystkie dni całego roku, prócz środy popielcowej i Wielkiego Piątku. Tej samej dyspenzy udzielamy ludziom świeckim, podróżującym koleją żelazną.

Od obowiązku zachowania postu ścisłego, t. j. co do ilości (a nie co do jakości) wyjęte są osoby zajęte ciężką pracą, odbywające pieszą dalszą podróż, niewiasty karmiące niemowlęta i t. p.

Księża Proboszczowie mają władzę udzielania dyspenzy od postu tak poszczególnym osobom, jakoteż całym rodzinom, zamieszkałym w ich parafii, a także obcym chwilowo w obrębie ich parafii znajdującym się osobom, jeśliby dla słabości lub dla innej słusznej przyczyny potrzebowali ulgi w zachowaniu przykazania postu.

Do udzielania dyspenzy są upoważnieni również XX. Ekspozyci, Administratorzy i Wikariusze dodani do pomocy, którzy w zastępstwie chorych lub nieobecnych proboszczów, prowadzą kancelarię parafialną.

XX. Katechetom (wyjąwszy XX. Wikarych, uczących w szkołach w obrębie swej parafii) udzielamy władzy dyspenzowania od postu członków grona nauczycielskiego i uczniów szkół, w których uczą oraz ich rodzin.

Wszystkim zaś kapłanom, mającym w naszej archidiecezji jurysdykcję do słuchania spowiedzi w razie, gdyby penitentom trudno było udać się do własnego X. proboszcza, dajemy władzę dyspenzowania od postu przy spowiedzi penitentów, jakoteż, jeśliby tego potrzeba wymagała, ich najbliższej rodziny, z którą wspólnie jedzą.

Wszyscy, którzy z dyspenzy udzielonej korzystać będą, złożą odpowiednią ich stanowi ofiarę na cele kościelne, którą należy odesłać do tutejszej Kurii Książęco-Metropolitalnej wprost lub za pośrednictwem XX. Proboszczów lub Przełożonych zakonnych.

Ci zaś, którzy nie są w stanie złożyć ofiary, odmówią w te dnie, w które z dyspenzy korzystać będą: kapłani i klerycy psalm pokutny 50: „Miserere" — inni, 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś Mario i 5 razy westchnienie: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami".

OBOWIĄZEK KOMUNII ŚW. WIELKANOCNEJ

Czas spowiedzi i Komunii św. Wielkanocnej w diecezji krakowskiej trwa w roku bieżącym od Niedzieli Pięćdziesiątnicy (28 lutego) do Niedzieli Trójcy Przenajśw. (12 czerwca). Kto w tym czasie nie przystąpi z własnej winy do Komunii św., grzeszy ciężko.

Dom Orłów w Poroninie

im. Ks. St. Pankiewicza

Poronin jest ostatnią stacją przed Zakopanem. Wioska ta z przysiółkami rozrosła się wszerz do wielkich rozmiarów. Pod samo Zakopane usiana jest dziesiątkami i setkami charakterystycznych domów i willi w stylu podhalańskim. Nie ma tu jeszcze tego bigosu budowlanego, jaki panuje w Zakopanem. Ludność sama jest też więcej jednolita, góralska i lepiej zorganizowana od tubylczej ludności zakopiańskiej. W tej to gminie i parafii osiadł w jednym z przysiółków Zubsuchem „Dom Orłów", będący własnością Kat. Stowarzyszenia Młodzieży męskiej w Krakowie. Dom ten wybudowany został dzięki usilnym staraniom nieodżałowanej pamięci ks. sekr. Pankiewicza i dlatego słusznie uczczono jego zasługi, mianując „Dom Orłów" jego imieniem. Budynek ten leży jakieś 10 minut drogi od stacji w Poroninie. Droga wiejska, kręta, idzie dnem gardzieli, wyżłobionej biegiem rzeczki. Z obu stron ciągną się dwa niewielkie grzbiety górskie, z których południowy zasłania, niestety, majestatyczny widok na niebotyczne Tatry. „Dom Orłów" rzezany jest cały z drzewa, z grubych bierwion, hibką góralską siekierką obrobionych. W stylu podhalańskim budowany. Jest więc lekki a urozmaicony w swej pomysłowej architekturze. Liczy sobie pięknie 2 piętra, dużych, ozdobnych sal i pokoików. Na parterze duża izbica, przeznaczona na salę teatralną i do gimnastyki — na 1-szym piętrze jadalnia, a zarazem „aula" wykładowa, na drugim piętrze kapliczka. Wszystkie ubikacje toną w świetle, przejrzystości i w kolorycie spatynowanego drzewa.

MŁODZIEŻOWA GROMADA KRAK. ZIEMI

Zarząd Kat. Stowarzyszenia Młodzieży męskiej postanowił w Domu Orłów prowadzić na stałe rodzaj Uniwersytetu ludowego, głównie dla młodzieży wiejskiej ziemi krakowskiej, należącej do organizacji K. S. M. m. Zainicjowane w tym roku w pierwszych dniach stycznia wykłady, mające trwać do dwóch miesięcy, nazwano na razie skromnie „kursem dla przodowników K. S. M. m.". Na tym to kursie znalazła się młodzież z całej diecezji krakowskiej w liczbie ponad 30 osób. Każdy prawie z dekanatów diecezji przysłał 1 czy 2 stypendystów, którzy zaprawiwszy się w Domu Orłów, mają w poszczególnych okręgach organizacyjnych być właśnie t. zw. przodownikami. W ten sposób częściowo chociaż zostaje rozwiązane zagadnienie przygotowania elity organizacyjnej dla wsi i miasteczek. Bo jedne i drugie, a nawet sam Kraków, są tu reprezentowane. Naturalnie wieś przeważa liczbą. Nasza „młoda wiara" czuje się w swym własnym domu stowarzyszeniowym, kto wie czy nie lepiej niż w rodzinnym. Przynajmniej tak sądzić należałoby po pogodnych ba, wesołością nabrzmiałych, twarzach. To już nie tylko skutek 16, 18 czy 20 lat, które sprawiają, że w życie patrzy się trochę różowo i idealnie (Bogu dzięki, bo skrzywionych gęb za wiele jest na świecie), ale sam fakt, że na te kilka tygodni, znalazło się razem takich trzydziestu druhów, którzy należą do tej samej organizacji, ale się dotąd nie znali, a teraz odkrywają się nawzajem we wspólnej atmosferze przyjaźni i katolickich ideałów — powoduje już powstawanie i wzrastanie uczuć wewnętrznej radości. Rozszerzanie umysłu przez wykłady i dyskusje, mobilizowanie serca i woli przez apel do koleżeństwa i pogadanki etyczne, wysubtelniają jeszcze więcej te uczucia, łączące młodych zapaleńców.

Trzykrotne odwiedziny „Domu Orłów" przez Księcia Metropolitę Sapiehę, bawiącego w styczniu w Zakopanem, dodało chłopakom ogromnej otuchy i przeświadczenia, że praca której są uczestnikami, jest wielką, poważną świętą sprawą, za którą należy wziąć na młode swe barki pełną odpowiedzialność. I z takiego wyjątkowego powołania zdają sobie wszyscy druhowie sprawę.

ZNOJNY DZIEŃ PRACY

Dwa miesiące to znaczny szmat czasu, zdawałoby się. Ale jakże to niewiele, by młodym umysłom i sercom zaszczepić to wszystko, co ma być zaprawą dla życia! Dlatego trzeba czas wykorzystać jak najekonomiczniej. Dlatego wszystko musi iść jak w zegarku! Nawet wywczasy mają swoje klamry bezpieczeństwa. Rano wstaje się na pobudkę o godz. 6. Druh-dyżurny zmieniający się wraz z 2 pomocnikami codziennie, pomaga nie mogącym przetrzyć swych powiek do wyskoczenia z łóżka na obie nogi. Naciągnąwszy na siebie kiela tela z ubrania, już o 6,5 m., mała drużyna znajduje się na sali gimnastycznej, gdzie w ciągu 25 minut pod wytrawnym kierownictwem komendanta Kotyzy, wszystkim rozejdą się kości i rozprężą muskuły. Po tym dopiero następuje uzupełnienie t o a l e t y, modlitwa i poranne rozmyślania, przygotowujące do uczestniczenia we Mszy św. W „Domu Orłów" nie ma bowiem „słuchania"; ale jest „uczestniczenie" we Mszy św. Wespół z kapłanem odmawiają druhowie modlitwy mszalne. Po duchowym nabraniu sił — śniadanie, porządkowanie pokoi — przegląd. O godz. 8.30 zstępują nasi „akademicy" na I piętro na wykłady. Trwają one po 45 min. Do południa jest tych wykładów 3—4. Po obiedzie (od 12.15—12.45) — zarządzona jest półgodzinna cisza, następnie czas rekreacji do godz. 2 po poł. Dwie następne godziny poświęcone są wychowaniu fizycznemu, które, jak widać, wcale nie jest upośledzone. Przeciwnie! Na wzór angielskich uczelni zajmuje ono b. poczesne miejsce w myśl starej zasady „w zdrowym ciele, zdrowy duch". Po podwieczorku pół trzeciej godziny poświęconych jest sprawom organizacyjnym i dyskusji nad wygłoszonymi przed obiadem referatami, po kolacji blisko godzinę świetlicowych zajęć. Znojny dzień kończy wspólna modlitwa wieczorna. O godz. 10 wszystko i wszyscy zapadają w głęboki a zasłużony sen. Dwa razy w tygodniu poświęcone są popołudnia wycieczkom i sportom. Łatwo się domyśleć, że tym benjaminkiem, to sport narciarski. Nasi druhowie dostali dla tego białego sportu lekkiego „szału". Niektórzy mając pierwszy raz na nogach zakrzywione deszczułki, zwane nartami, spuszczali się „na całego" z ostrego zbocza góry, a nie znając różnych technicznych trików, nieraz machnęli koziołka. Niektórzy też „przenartowali" się z miejsca i przez 2—3 dni, po takiej szalonej eskapadzie, nie mogą kości pozbierać do kupy. Wszystko w myśl zawadiackiej zasady, że „kto nie tonie, ten nie nauczy się pływać". Trzymają się jednak dzielnie, a zasługa to nie mała i wybornej kuchni, która naszych wychowanków futruje na pokaz i pozwala na takie wyładowanie energii.

KIEROWNICTWO i WYKŁADOWCY

Pod tą rubryką trzeba pisać możliwie najdyskretniej. Kierownik i uczyciele są bowiem wstydliwi. Wszelkiej reklamy boją się jak ognia. Trudno jednak zadośćuczynić takim zastrzeżeniom. A więc parę słów o nich. Kierownikiem jest ks. Noworyta; organizację K. S. M. m. zna na wylot. Wyprowadził z gniazda już nie jeden oddział. Jest młody i umie się śmiać i bawić z młodym, ale nie brak mu też roztropności, a niekiedy i... dyktatorskiej ręki. Umie trafnie streścić czy pokierować dyskusją i wszczepić w mózgi druhów to, co istotne i wartościowe. Komendant Kotyza jest znany wszystkim oddziałom, gdyż od szeregu lat pracuje w Stowarzyszeniu kat. młodzieży diecezji krakowskiej. On też jest impresario tych wszystkich furiackich wycieczek. Do tego stałego zespołu dochodzi szereg nazwisk wykładowców, głównie z Krakowa: z kuratorium, z Izby rolniczej, z W. F., z L. O. P. P., z Czerwonego Krzyża, D. O. K. i t. d. Każdy z nich stara się wszczepić w młode umysły pewne ideały i wartości. I nie bez nadziei.

Dom im. Ks. St. Pankiewicza nosi proroczą nazwę „Domu Orłów". Ci, którzy z niego wyjdą, muszą szybować ponad poziomem szarego życia wysokością swoich ideałów Chrystusowych i obowiązku. Wszystkie znaki wskazują na to, że tak się stanie. J. S-IN.

Ze spraw polskich.

KANONIZACJA błog. Andrzeja Boboli, zapowiedziana na dzień 17 kwietnia, zamieni dla Polski tegoroczną Wielkanoc w prawdziwą uroczystość uroczystości. W myśl odezwy Prymasa Polski, kanonizacja tego apostoła naszych kresów wschodnich z przed trzech wieków, powinna w całej jego ojczyźnie uróść do znaczenia narodowego wyznania wiary, utwierdzając Polskę w jej górnych przeznaczeniach. Cnoty i czyny proroka wskrzeszenia Polski, powinny krzepić współczesne pokolenie w tym duchu, którego on był wyznawcą i męczennikiem. Jego wskazaniem jest nasze posłannictwo religijne i kulturalne na kresach wschodnich. Nie wolno nam uchylać się od zadań, które nam Opatrzność tam wyznaczyła, nie możemy odstępować ich cudzoziemcom. Fatalnym błędem byłoby tworzenie polskiego prawosławia na cmentarzysku unii, zroszonym krwią katolickich męczenników. Śladami Boboli niech tam staną do misyjnej pracy najgorliwsi duchowni i najidealniejsi świeccy działacze. Taki jest najgłębszy sens bliskiej kanonizacji.

PRZECIW MASONERII W POLSCE.

Rozprawy budżetowe w Sejmie i Senacie dały sposobność bardzo tym razem licznym posłom i senatorom do ostrej krytyki rządu. Najsurowiej oceniano politykę spraw wewnętrznych, ministra sprawiedliwości i ministra oświaty. To też już prasa notuje coraz częściej pogłoski, że po sesji parlamentu albo rząd ustąpi, albo zajdą zmiany na fotelach kilku ministrów.

Sprawę wpływów masonerii w Polsce wprowadziła na obrady pełnego Sejmu interpelacja posła Dudzińskiego, który żądał wyjaśnień co do odbytego zebrania masońskiego w gmachu naczelnej Dyrekcji lasów państwowych. W swoim czasie donosiliśmy o tym, że pisma zagraniczne zanotowały fakt goszczenia kilku obcych dygnitarzy masońskich w Warszawie w lokalu urzędowym przez urzędników ministerialnych. W odpowiedzi na tę interpelację premier stwierdził, że w wymienionym dniu i lokalu urzędowym nie odbyło się żadne zebranie obcej i nielegalnej organizacji. Urzędowa odpowiedź premiera dała powód posłowi Dudzińskiemu do gwałtownego wystąpienia na temat w ogóle odpowiedzi rządu na interpelacje poselskie. Mówca przytoczył sprawozdania pism zagranicznych, z którychby wynikało, że wielu wysokich urzędników naszego państwa należy do lóż masońskich. Poseł zrobił zarzut, że Polską rządzi zakonspirowana mafia. Odpowiedział mu premier Składkowski, który oświadczył, iż jako Polak i jako szef rządu uważa wpływy masońskie za szkodliwe i masonom nie ufa, nie ma jednak zaufania do źródeł zagranicznych, na których oparta była interpelacja. Żaden z 34 rządów, które w Polsce poprzedziły rząd gen. Składkowskiego, nie uregulował sprawy masonerii, a brak dotąd ustawy zakazującej u nas działalność masonerii, powoduje, że np. w b. zaborze pruskim legalnie istnieją jawne loże masońskie. W następstwie tej dyskusji poseł Budzyński zapowiedział wniesienie projektu ustawy przeciw masonerii w Polsce, a na razie domagał się, by postawiono w stan oskarżenia szereg osób, których nazwiska notują pisma zagraniczne jako czynnych u nas masonów. Lista tych nazwisk obejmuje wysokich urzędników państwowych, jak Zbigniew Skokowski, Stanisław Stępowski, Hipolit Gliwic, Marian Ponikiewski, Emil Kipa, Zygmunt Dworzańczyk, Mieczysław Wolfke.

JESZCZE ROZPRAWY SEJMOWE NAD OŚWIATĄ.

Jużeśmy kilka razy pisali na ten temat, a świeżo już parę razy toczyła się w Izbach ustawodawczych rozprawa nad utrudnionym dostępem do szkół średnich i wyższych młodzieży wiejskiej. I jeszcze raz w tych dniach w Sejmie poruszył tę sprawę sprawozdawca budżetu ministerstwa oświaty poseł Pochmarski z Krakowa, podając pełnemu Sejmowi wyniki dyskusji w komisji budżetowej. Referent zwracał uwagę, że zbyt wysokie opłaty szkolne tamują dostęp wsi do wyższej oświaty. Główną jednak przyczyną gwałtownego powstrzymania dopływu inteligencji rdzennie polskiej przez utrudnienie kształcenia się wyższego młodzieży pochodzącej ze wsi, jest fatalna reforma szkolna Jędrzejewiczów, przez którą na 400 dzieci wiejskich zaledwie jedno dochodzi do szkoły wyższej. Obecny ustrój szkolnictwa z podziałem na szkoły niższego stopnia na wsi i wyższego w mieście krzywdzi nie tylko jedną warstwę czy stan, lecz krzywdzi cały naród, zamykając dostęp do wyższego wykształcenia rdzennie polskiej ludności wsi, gdy tymczasem żyd z miasteczka kończy szkołę 7-klasową i ma drogę do wyższego wykształcenia dalej otwartą. Co gorsza, słaby dopływ inteligencji wsi do miast ułatwia tam wpływy międzynarodowe i umożliwia wywrotową działalność przeciwpaństwową. Referent budżetu oświatowego zwrócił w Sejmie uwagę, że poza młodzieżą akademicką z takim trudem zdobywającą wykształcenie, mamy jeszcze 3 miliony młodych chłopów i robotników, co do których trzeba zapytać: czym oni będą? Referent proponuje, by przy ministrze oświaty utworzyć radę wychowania narodowego. W mowie min. Świętosławskiego w pełnym Sejmie znalazły się główne wytyczne zasad wychowawczych. Według niego są one następujące: religijne wychowanie młodych pokoleń, oparte o zasady wiary i etyki chrześcijańskiej; cześć i poszanowanie młodzieży dla swych rodziców; miłość bliźniego; przywiązanie do swego narodu i państwa; niepodległy byt Polski jest największym dobrem, jakie posiadamy; stosunek młodzieży polskiej do niepolskiej i odwrotnie oparty winien być zarówno na uczuciu, jak i na pierwiastku rozumowym, a więc aby polska racja stanu rozumiana była przez wszystkich obywateli, niezależnie od tego, jakim mówią językiem. Za lojalnych obywateli uważa minister tylko niezależnionych od rozkazów z zewnątrz lub wewnątrz, mogących godzić w całość i ustrój Rzplitej.

Budżet oświaty wzrósł o 20 i pół miliona zł., co jednak jest dalej nie wystarczające.

Ks. poseł Downar wskazał, że furtką, przez którą komunizm sączy się do szkół, jest młodzież żydowska; jedynym więc środkiem przed skomunizowaniem młodzieży jest przecięcie stosunków między młodzieżą żydowską a chrześcijańską, czyli tworzenie szkół oddzielnych dla dzieci polskich.

Ks. poseł Lubelski zwrócił uwagę, że w Polsce jest 75 proc. ludności rzymsko-katolickiej, to też w zupełności uprawiedliwioną jest tendencja obecnego rządu do współpracy [illegible]ie walki z Kościołem. Tymczasem, zdaniem posła, do tej współpracy najmniej przyczynia się ministerstwo oświaty. Wszak wychowanie religijno-moralne jest raczej tolerowane przez ministerstwo, a nie popierane, jak o tym świadczą podręczniki szkolne.

Najostrzejsze było wystąpienie przeciwko ministrowi oświaty posła Tarnowskiego, który powiedział, że za czasów marszałka Piłsudskiego nie mógłby ani jednego dnia prowadzić swego resortu minister, który dopuścił do wyboru zarządu na krakowskim zjeździe nauczycielstwa polskiego grupę działaczy wyraźnie idących po linii marksizmu. Poseł zakończył słowami, których swego czasu użył premier: my nie chcemy, ażeby nasze dzieci były w ten sposób wychowywane.

WZROST PRZESTĘPCZOŚCI.

Przy rozprawach w pełnym Sejmie nad budżetem sprawiedliwości domagano się reformy kodeksu karnego, gdyż dotychczasowy nie



Widok z Kasprowego Wierchu w Tatrach. W głębi wagonik kolejki linowej w ruchu

rozwiązał zagadnienia skutecznej walki z przestępczością. Nasilenie przestępstw w świecie przedstawia się zastraszająco. Wszak w ciągu godziny popełnia się 25 morderstw i 189.000 innych przestępstw. W samej Polsce 70.000 ludzi siedzi w więzieniach, mających najwyżej miejsca na 45.000. Dochodzimy do granic możliwości wykonywania kary. Reforma kodeksu karnego powinna iść w kierunku skuteczniejszych sankcyj wobec przestępców. Trudno mieć względy humanitarne — mówi referent Sioda — dla ludzi, którzy mordują nieraz dla kilku groszy, którzy deprawują dzieci, trudnią się zawodowo handlem żywym towarem. Dla nich stworzyć obozy pracy przymusowej w Berezie, ale zsyłać tam tylko na podstawie wyroku sądowego. Poseł Sioda zgodnie z propozycją sen. Fudakowskiego, domaga się wprowadzenia kary chłosty, ale występuje przeciwko biciu w aresztach policyjnych.

W dyskusji o niezawisłości sędziów krytykowano ostro dawanie intratnych notariatów sadownikom.

WYBORY radnych miejskich w Łodzi i Poznaniu Sejm jeszcze odroczył.

W MINISTERSTWIE SKARBU opracowuje się projekt zmiany ustawy uposażeniowej w kierunku przywrócenia pobierania od urzędników normalnego podatku dochodowego.

Książki nadesłane do Redakcji

CZTERY EWANGELIE DLA WSZYSTKICH. Przekład ks. Jakuba Wujka T. J. w wydaniu ks. Antoniego Szlagowskiego. Na nowo do czytania przysposobił, wstępy i objaśnienia pióra ks. dr. J. Niederhubera, spolszczył i przydał ks. Jan Korzonkiewicz. Kraków 1931. Księgarnia Krakowska (ul. św. Krzyża 11). Stron 700 i mapka. Cena (zniżona) egzemplarza oprawnego w płótno 1 zł. 50 gr.

Ś. p. ks. prałat dr Jan Korzonkiewicz, profesor Pisma św. St. Test. na Uniw. Jagiell., przez całe pracowite życie gorliwie szerzył czytanie Pisma św., zwłaszcza Nowego Testamentu, wśród szerokich kół katolików świeckich. W tej myśli opracował jeszcze przed śmiercią powyższe wydanie Ewangelii. Zalecają to wydanie: język przekładu dostosowany do dzisiejszego czytelnika, krótkie, jasno napisane ustępy i objaśnienia trudniejszych myśli i słów. Przejrzystość podziału, wyraźny druk i nie wysoka cena, także przemawiają na korzyść powyższego wydawnictwa. — Poznajmy lepiej Ewangelię, a poznamy lepiej Chrystusa!

Ks. Stanisław Podoleński T. J.: RODZINA W SOWIETACH, z 8 ilustracjami. (Serja: „Komunizm bez maski", Nr 3). Kraków, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Str. 96. Brosz. w barwnej okładce 70 gr.

Co z instytucją małżeństwa i rodziny zrobił komunizm w Rosji bolszewickiej, o tym rewelacyjne szczegóły przynosi broszura ks. Podoleńskiego, będąca trzecim zeszytem serii „Komunizm bez maski". W świetle dokumentów, zaczerpniętych z miarodajnych źródeł i opartych na doniesieniach samej prasy sowieckiej, zapoznajemy się naprzód z prawną, a następnie z faktyczną stroną stosunków bolszewickich. Widzimy zrujnowanie małżeństwa, rozbijanie rodziny, poniewieranie kobiety i tragiczny zwłaszcza los dziecka, które buntowano przeciw rodzicom i demoralizowano, a potem traktowano na równi z bandytami i zbrodniarzami. Dzięki licznym przykładom i liczbowym zestawieniom broszura ta pokazuje namacalnie, do czego prowadzi komunizm nieuchronnie tam, gdzie wprowadzono w życie jego zasady. Napisana przystępnie, zawiera dużo rzeczowego materiału i nadaje się zarówno na źródło do przemówień i artykułów, jak na lekturę dla najszerszych sfer. Osiem wymownych ilustracyj-karykatur znakomicie uplastycznia treść broszury. Jako publikacja, odsłaniająca prawdziwe oblicze komunizmu i pouczająca, do czego siłą rzeczy prowadzi konsekwentne wprowadzenie w życie zasad Marxa, zasługuje ona na najszersze rozpowszechnienie.

Na samym dnie...

„Bo o cóż idzie jak nie o to, ażeby sobie przypomnieć, jak marne są wszystkie dobra świata, jak krótkie życie, jak trzeba się spieszyć, by zbierać nagrodę na wieczne życie — jak Pan Bóg tajemnice Swojej mądrości zakrył przed mędrcami, a objawił maluczkim". Oto słowa jednego z autorów „ze wspomnień o Bracie Albercie". Tłukły mi się te słowa w uszach, kiedy wstąpiłem w szarą sień ponurej kamienicy w Krakowie, przy ul. Krakowskiej pod 43 numerem...

Po krótkiej rozmowie, brat Mikołaj począł mnie oprowadzać po czeluściach tej kamienicy, w której kryją się obrazy żywcem chyba wyjęte z wizyj Dantego... Nie jest to bynajmniej przesada. Roztkliwiamy się nad niejednymi rzeczami. Zakładamy ligi ochrony zwierząt, oburzamy się — i słusznie — kiedy drągiem wali po grzbiecie konia złośliwy furman. A tu... nad szarą kamienicą Nr 43 nikt się nie rozczula... Nawet nikt tam nie zagląda. A schodza się tu przeróżni ludzie... Aż z Podola nawet starcy, kalecy, schorzali i t. p. Dostaną ciepłą strawę, wymyją się w przyległej „łazience", która do wszystkiego podobna tylko nie do łazienki i... idą do mieszkań na legowisko. — Chodźmy tam!! — Pogadajmy z nimi. Przyglądnijmy się! Nie bardzo to wesoła wycieczka, ale trudno... Wycieczka naprawdę w nieznane... Nie znamy przecie tego świata! A on tak blisko nas.

W pierwszej sali nie widzę z początku nic. Półmrok gęsty. Powietrze przesiągnięte potem, naftaliną (wiadomo: przed robactwem), dusi formalnie płuca. (Starcom zimno, więc okna zamknięte!) Rzędem stoją prycze gołe z desek i jakieś „wałki" ze szmat pod głowy... Rozróżniam powoli wszystko. Po ścianach sznury, na których suszą się łachmany podarte, a które śmią jeszcze nazywać bielizną, jak na urągowisko... Tu i ówdzie leżą umierający... Nikt sobie jednak z tego nic nie robi... Umarli z żywymi żyją... Dosłownie! Wszak z katastrofalnego braku miejsca, nawet trumna jest stale koło drzwi... Którykolwiek wyzwoli się z tego padołu płaczu, wędruje do trumny odrazu... Trumnę zamyka się na kłódkę. Ale w nocy każdy przechodzi obok.

— I nie boicie się? — rzucam ot tak, dziecinne pytanie...

— Przecie o tym marzymy! — odpowiada człowiek-widmo, leżący koło pieca na słomie... — Wierzę, wierzę... A inny jeszcze dorzuca: „TO PRZECIE NASZE WYZWOLENIE".

Trzeba przejść w życiu to wszystko, co oni przeszli, aby się nie bać śmierci, z trumną za panbrat żyć pod bokiem i... mówić o własnym wyzwoleniu...

Wierzcie mi, szanowni Czytelnicy, że nie spodziawłem się tych odpowiedzi. To są słowa, jakbyś serce darł kawał po kawale... I pytam się wówczas: „odpowiedźcie mi, moi kochani, czyja jest w tym wina, że tu jesteście?" A na to odezwał się tylko jeden głos: „człowiek jest kowalem własnego szczęścia". Nie mogłem dojrzeć autora tych słów. Zaprowadził mnie w kąt brat Mikołaj. Wskazał na niego... Niski starzec. Wychudły. O zarośniętej twarzy a mądrych oczach. „To wy to mówicie?" — „Tak! tak!" — „Dlaczego?" — pytam... „Czym przedtem byliście, zanim na to dno ludzkiego żywobycia wpakowała was nędza?" Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi... Wie tylko on o własnej tajemnicy swego ducha... Więcej nikt o tym nie wie. Tajemnica spoczywająca w jego piersiach. Może wielka tragedia... miłość... choroba... pijaństwo... morderstwo... Któż to wie? A któż może sądzić? — To świat, który odchodzi. Odchodzi cicho. Bez szemrania. Im większy ból tym cichszy w swojej niemocy, tym ogromniejszy w swym milczeniu. Ale jest jeszcze drugi świat!! Taki sam, lecz stokroć gorszy, bo prędko jeszcze nie odejdzie... Świat nędzy młodych ludzi...

W innej bowiem sali „młodzi starcy". Bez rodziny i żadnej przyszłości, tylko niektóry posiada własną rodzinę po świecie się poniewierającą... Poco być gołosłownym? Wybieram po kolei nazwiska tych, którzy są w sile wieku... Mężczyźni zdrowi, mający jeszcze jakiś fach w rękach (a jakże), lecz z braku pracy, zostali wyrzuceni na bruk. Na żebry! Na nędzę i na ostatni zbawienny jeszcze ratunek: schronisko wielkiego Brata Alberta! To wyspa na krańcach żywota świecąca boskim blaskiem... Podaję nazwiska niektórych: „Flak Adam lat 25, pomocnik szoferski. Letman Tadeusz lat 26, pom. ślusarski. Wolski Miecz. lat 25, robotnik. Grochal Walenty lat 30, robotnik. Nosal Stan. lat 30, piekarz. Popek Wojciech lat 30, robotnik. Furmanek Franciszek lat 30, odlewnik. Dudek Stan. lat 30, robotnik. Zieliński Wład. lat 32, robotnik. Madej, Wiatrak i tak dalej i dalej... Podałem te nazwiska, bo wierzę, że znajdzie się ktoś z ludzi dobrej woli i pomyśli może nad tym. To zdrowe ręce... Chcą pracować... Ale jak i gdzie? Element napływowy, wsiowski, może niedoświadczony, może nie tak sprytny, lecz nie umiejący może przecie kraść... Chcieliby pracować.

Któż za tych ludzi bierze odpowiedzialność? Kto się przejmuje ich straszną krzywdą i pieską dolą spodloną? W szarym habicie brat. Brat i tylko brat!! Dla nich żebrzą. Dla nich brat Serafin po kawiarniach się ugania wśród rozbawionych gości, aby przecie coś dali... A jak mu to trudno idzie. Obserwowałem to nieraz. Wolą ludzie wypić „maszynkę" kawy za ileś tam złotych, niż 10 groszy dać bratu Serafinowi... Trudno. Życie. Ale i to pomaga bardzo wiele. O tyle, że z głodu nie pozwola tam nikomu zginąć... Jeno salami ciągle idzie śmierć i choroba. Brak najprymitywniejszych zasad higieny... Bo jakże? Zaco? Któż na to co daje? Wszak więcej troszczymy się o to, jaką na karnawał suknię włożyć, jaki frak na bal jest odpowiedni, o różne pomniki, ale nie troszczymy się jak odpowiednio należy przychodzić z pomocą tym, którzy jej wyczekują jak zmiłowania Bożego... Zmobilizujmy więc nasze serca. Pamiętajmy: ULICA KRAKOWSKA NR. 43. Mamy stare ubrania, mamy bieliznę, obuwie, prześcieradła i... chleb... Wierzę bowiem, że gdyby każdy przyszedł tam, przerodził by się. Wzdrygnął by się i przeraził.

Nad światem wielkie problemy... Polityka, wojna, miłość i awantura!! Pęd, wynalazki, szyk i krzyk ostatniej mody... Użycie i wyżycie się. TU TYLKO JEDEN PROBLEM. Dokończyć żywota. Osiągnąć jeden zbawienny cel: ŚMIERĆ LITOSIERNĄ...

— Ecce homo, powiada brat Mikołaj. Tak! oto człowiek, zrozumiałem, myśląc o tym łazarzu z pod pieca na barłogu słomy... Tego

to człeka-lachmaniarza, którego życie potraktowało gorzej od psa, ukochał wielki brat Albert...

Mało też kto wie, iż w tym schronisku mieści się WARSZTAT STOLARSKI, w którym pracuje ten kto może, kto umie i dla kogo jest miejsce. Ale jakże społeczeństwo krakowskie nie interesuje się tym. Starego tylko żyda tam widziałem, który przyszedł ze stołkiem do naprawy i targował się uporczywie. Trzeba się jednak tym zainteresować... Wielka rzecz.

Pomyślmy. W takich warunkach pracują bracia. Kiedy wychodziłem z szarej kamienicy, uderzyło we mnie świeże powietrze. Uliczne, świeże powietrze. Zadławiłem się nim poprostu. Z kryjówki nędzy, ze świata zapomnianych i opuszczonych, wyszedłem w tłum pędzących ludzi.. Życie mknie. Weselsze. Każące o wszystkim zapomnieć. O jutrze. Wszak jest Dzisiaj. Ale miałem wrażenie, że gdyby to życie obedrzeć z pięknych ubiorów, kolorów — jednym słowem z tego wszystkiego, co każe nam zapomnieć o tamtym życiu — było by to samo, co to w kryjówce...

Trzeba by te mury rozwalić... Postawić inne. Ze słonecznymi salami. O szklane domy się modlić... Trzeba by... A na ulicy tłok... Wszyscy się cisną do przyległej kamienicy i patrzą w okna na wielkie hale komfortowe w której odbywa się gimnastyka pań... Instruktor żydek uczy półnagie dziewczęta jak mają wyrzucać nogami... Wysoko, w prawo i w lewo. Bo to takie ważne i wielkie...

Tłum się patrzy.

Nikt z tych gapiących się napewno nie wie, gdzie jest prawda życia, chociaż obok jest milcząca i niema, chowająca się w szarej kamienicy przed okiem mędrca... WINCENTY KUGLIN

Co nam piszą

KRAKÓW — NOWA WIEŚ

Na terenie parafii Nowa Wieś, w dzielnicy „Krowodrza", zostało założone w r. 1937 Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej. Stowarzyszenie rozwija się pomyślnie, okazując żywe zainteresowanie przejawami życia społecznego, a prócz tego, dzięki kierownictwu ks. asystenta A. Skróbki, wyzyskuje każdą nadarzającą się sposobność, aby głosić i rozszerzać chwałę Bożą. 13 lutego z okazji 16-ej rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI, urządziło Stowarzyszenie uroczystą akademię, w której wziął udział Ks. Proboszcz, Ks. Asystent oraz licznie zebrane starsze społeczeństwo. Akademia, choć skromna, miała charakter bardzo podniosły, a na jej program złożyły się: odczyt, deklamacje, śpiewy, przemówienie na temat papiestwa ks. Asystenta i krótkie przedstawienie p. t. „Dzwony Wiecznego Miasta". Na zakończenie ks. proboszcz Janiewski podziękował zebranym za przybycie, a Stowarzyszeniu za urządzenie akademii. Okrzykiem na cześć Papieża Piusa XI i odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga", zakończyła się ta piękna uroczystość.

PAWLIKOWICE

W 16-tą rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI, Stowarzyszenie Akcji Katolickiej Kobiet i Druhen urządziło Akademię dnia 13 lutego b. r. ku czci Papieża. Odczyt wygłosił ks. redaktor Edward Tomza ze Zgromadzenia XX. Michaelitów. Uczestnik



Siercza koło Wieliczki. Druhowie K. S. M. ze swym dyrektorem ks. Bonifacym Woźnym, kapelanem Sióstr Urszulanek.

Z KĘT

U schyłku zeszłego miesiąca, zgasł przedwcześnie szanowany i czczony powszechnie na terenie Kęt, 59-letni urzędnik kolejowy ś. p. **Jan Dubaj**. Śmierć jego okryła żałobą nie tylko osieroconą rodzinę, ale i całe społeczeństwo katolickie. Dziś, w dobie próżnych haseł i krzykliwej pychy, dobrze jest wziąć sobie pod rozwagę życie i czyny takich ludzi, którzy cichą, mrówczą pracą z modlitwą na ustach spełniali przykazania Pańskie i z pogodą ducha nieśli krzyż życia na barkach. Wzorem takich był właśnie ś. p. zmarły. W życiu swym uznawał tylko dwie drogi: do obowiązku i do Kościoła i z tymi ideałami szedł przez życie. Jak piękny przykład dawał, okazało społeczeństwo tutejsze, które tłumnie zebrało się przy trumnie, by oddać mu ostatni, pośmiertny hołd i ciche uznanie. Był wzorowym ojcem licznej i szanowanej rodziny. Znaliśmy go tu wszyscy: pogodny, uśmiechnięty był przykładem dla mężów, ojców i współpracowników. To też niespodziewana, aczkolwiek szczęśliwa i lekka śmierć jego, bólem napełniła serca wszystkich, którzy go znali, ale i nadzieją, że Bóg przyjął do Siebie jego ofiarę życia i nagrodzi go sowicie. Pogrzeb jego był wielką manifestacją. Tysięczne tłumy znajomych, krewnych, współpracowników odprowadziły go przy dźwiękach orkiestry kolejowej, której ś. p. zmarły był członkiem, na miejsce wiecznego spoczynku, żywo później komentując jego cnoty i przykładne, nierzucające się, bogobojne życie. I jakkolwiek odszedł z tego świata na zawsze, w sercach katolików pozostał zawsze żywym i rzadkim przykładem, a dla rodziny dumą. Idąc w jego ślady, złoży mu największy hołd. Społeczeństwo katolickie tą drogą wyraża najgłębsze wyrazy współczucia pozostałej rodzinie. Mężowie katoliccy! Dla nas życie ś. p. Jana Dubaja winno być pobudką do zastanowienia się jaką drogą idziemy i czy ona jest równie szlachetna i wiodąca nie do zaspokojenia tylko potrzeb życiowych, ale do Boga. Biorąc sobie na myśl życie bez orderów i haseł próżnych, trzeba nam zrozumieć, że nie one są celem, bo to wszystko krótkie i ziemskie, ale wyżej wznieść się trzeba rozumem, do granic wieczności, a wtedy zrozumiemy, że aby Boga osiągnąć, trzeba jak ten ś. p. zmarły „wziąć krzyż i zaprzeć się siebie!" Uczestnicy żałobni...

TŁUCZAŃ, pow. Wadowice

W dni zimowe, chmurne i posępne, dusza nawet na wsi nie jest nastrojona do radości. Wieczory długie, zajęcia nie wiele. W tym jednostajnym cichym rytmie życia wiejskiego, odezwało się kilka silniejszych akordów, wywołanych gorącą pracą K. S. M. Ż. Młodzież żeńska, rwąca się do życia i pracy, postanowiła przerwać ten zimowy spoczynek i wnieść trochę radości i pogody, podnieść dusze swych rodziców, koleżanek, krewnych i znajomych, zmusić ich do myślenia o tym, co „wzgórę jest". I oto, po za pracą nad wyrobieniem wewnętrznym, po za zebraniami miesięcznymi, postanowiono zewnętrznie ujawnić, w jakim duchu chowa się młodzież w katolickich Stowarzyszeniach, przez odegranie dramatu p. t. „Święta Genowefa". Pierwsze przedstawienie przyjęte długotrwałymi oklaskami, musiało być powtórzone, na kategoryczne życzenia stojących na polu i w sieni. Drugie przedstawienie, odbyło się przy szczelnie wypełnionej sali. Nie powiodło się tylko w sąsiedniej wsi Witanowicach, gdyż, kiedy młodzi aktorzy przybyli do domu ludowego, sala, pomimo uprzedniego załatwienia formalności tydzień naprzód, była zamknięta, klucz od sali zaginął i prezes od sali zaginął, tak, iż młodzież nie mogła odegrać sztuczki i wróciła z niczem z Witanowic do Tłuczani. Trudno, gdzie jest praca, tam musi być i kłopot, gdzie pszenica rośnie, też i kąkol. Skąd się wziął kąkol? Pan Jezus odpowiada: człowiek nieprzyjaciel to uczynił. Tak i w Tłuczani.

Dwa tygodnie temu przybyli koleją, czy — jak inni mówią — rowerami, z Krakowa akademicy, by zakładać „Wici", których zarząd mieści się przy ulicy Radziwiłłowskiej. Dwa dni w lokalu, uprzednio wynajętym, przeprowadzali propagandę, ale na trzeci dzień, skoro gospodarze przekonali się, iż wieczorna koedukacja w Stowarzyszeniu „Wici" chłopców z dziewczętami nie może być moralna (Katolickie Stowarzyszenia prowadzone są osobno dla chłopców, osobno dla dziewcząt) i że „Wici" chcą wyzwolić młodzież „z pod opiekuństwa i patronactwa" rodziców, księdza i Kościoła — na trzeci dzień ludzie już nie przyszli. Rozżaleni „Wiciarze" powiedzieli: „w Tłuczani ludzie nie dobrzy, „Wici" nie założymy". Chwała Bogu, pomyśleli ludzie w Tłuczani. Skoro po miastach rodzice sprzeciwiają się, by dzieci dorastające uczyły się razem, lecz chcą, by uczyli się osobno chłopcy, osobno dziewczęta, nawet w dzień, to cóż myślą sobie, my mamy pozwalać, aby dojrzewająca młodzież chłopcy i dziewczęta schodzili się w Stowarzyszeniu „Wici" nocami. Pochwalił raz Bartos Gaduła naszych chłopaków w Dzwonie Niedzielnym za zachowanie się w sąsiedniej wsi Nowych Dworach na weselu, że są spokojni, szykowni i zgrabni do tańca, ale z tego jak zapatrują się na „Wici" widać, że są szykowni i zgrabni także i do różańca. Kto w Tłuczani chce o drugim wyrazić się, że nie jest pobożny, to mówi „on chce wici". Jeden z gospodarzy

ZAGÓRNIK, pow. Wadowice

W dniu 23 stycznia b. r. Zarząd Kat. Stow. Mężów w Zagórniku urządził w sali szkolnej tradycyjny „Opłatek". Na program złożyły się przemówienia prezesa J. Hajosta, ks. kan. Korzonkiewicza, p. A. Cibora, następnie łamanie się opłatkiem, kolędy, deklamacje; przyjęcie herbatką i przekąskami, wreszcie przedstawienie i monologi. Uroczystość powyższą obok członków K. S. Mężów, zaszczycili swoją obecnością ks. kan. Korzonkiewicz z Inwałdu i ks. kan. Gelata z Rzyk oraz goście p. kapitan J. Góra, kierownik szkoły miejscowej p. Serafin i inni.

Za kilka dni, t. j. 9 lutego odbyło się pod przewodnictwem prezesa Kat. Stow. Mężów p. J. Hajosta zebranie Kat. Stow. Mężczyzn w którym wzięły udział i kobiety, zakładając również Zw. Kat. Stow.

Kobiet. Wybrany został zarząd w następującym składzie: prezeska Aniela Boguniowa, sekretarka Rózia Polakówna, skarbniczka Aniela Mydlarzowa. Uczestnik

RZYKI, pow. Wadowice

Akcja Katolicka w Rzykach urządziła w dniu 16 lutego br. w sali Kółka Rolniczego „Opłatek". Na program złożyły się: śpiew kolend, przedstawienie i deklamacje. Słowo wstępne wygłosił ks. kan. K. Gelata. Dosyć obszerna sala nie zdołała, niestety pomieścić wszystkich gości. Nie spodziewano się tak wielkiej frekwencji, gdyż dopiero w ubiegłą niedzielę odbywał się także opłatek, urządzany przez miejscowe Koło Gospodyń i Kółko Rolnicze. Nie zabrakło także gości z Zagórnika. Przemawiali A. Młocek członek Akc. Kat. oraz A. Cibor z Zagórnika — na tematy religijne. Przy przekąskach i herbacie mile płynął czas tak, że dopiero o godz. 11 wieczorem zakończyła się cała uroczystość — poczym na rozgrzanie zagrano 4 kawałki do tańca, z czego młodzież była wielce zadowoloną. I. C.

WAWRZEŃCZYCE

Jest to parafia stara, położona na lewym brzegu rzeki Wisły, na północny wschód od Krakowa. Kościół fundował tu Iwo Odrowąż, biskup krakowski, w XIII w. Mury prezbyterium do dziś świadczą o starożytności tej świątyni.

Wskutek działań wojennych w r. 1914, kościół ten został spalony i zniszczony, a potem tylko tymczasowo zreperowany. Gruntownie odbudowany został dopiero obecnie. Popękane ściany kościoła związano i umocniono, piękne, bogate sklepienia gwieździsto-gotyckie,



Kościół w Wawrzeńczycach odbudowany w 1937 roku.

cały dach z wieżyczką — to owoc zbiorowej i wytężonej pracy parafian w r. 1937.

400 furmanek przywiezionego piasku, szutru, cegły, wapna, żelaza, **przeszło 1.500 dniówek** pieszej pracy dali bezinteresownie i dobrowolnie a ochotnie parafianie na odbudowę swej świątyni. Za materiały i fachową robociznę zapłacili **przeszło 20 tysięcy złotych**, zebrane z dobrowolnych, drobnych i większych składek w przeciągu trzech lat.

Prawda, że **ks. kanonik W. Bartosik** rozruszał serca i prowadził dzielnie i wytrwale bieg tej pracy, ale też naogół wszyscy czy młodzi czy starsi, biedniejsi czy bogatsi, szli bezinteresownie z pomocą. Wyszczególnić jednak należy z Wawrzeńczyc: sołtysa p. **Jana Piechno**, **Franciszka Latałę** legionistę, **Antoniego Dudę** cechmistrza, którzy zbierali składki, p. **Lucjana Puchalskiego** sołtysa, co stale dozorował robót, p. **Józefa Latałę** wójta gminy, co życzliwie odnosił się do spraw kościoła.

We wsi Złotnikach: Jan Caba, Piotr Mierniczek, Jan Latała i Jan Zgała; w Stręgoborzych: Zygm. Zając zastępca wójta; w Tomaszowie: Franc. Szałas; w Wygnanowie: Piotr Migas, zaś w Żydowie: Andrzej Caba z Janem Majem zachęcali swoim przykładem do pracy i zbierali ofiary na kościół.

Za te trudy i ofiarność, dziś kościół wawrzyniecki swym wyglądem na szeroką okolicę w diecezję kielecką, tarnowską i swoją krakowską, zaczyna sławić parafian swoich, że odzywa się w nich dawna żywa wiara ku P. Jezusowi, zgoda i czyn katolicki.

Oby tylko tak dalej, naprzód! Swój

CZANIEC, powiat Biała

Staraniem Katol. Stow. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, oraz K. S. Kobiet odbył się u nas 23 stycznia uroczysty opłatek w sali Ogniska K. S. M. Sala była pełna; wśród gości było także Nauczycielstwo i sympatycy K. S. M. Uroczystość miała podwójny charakter, gdyż była zarazem powitaniem świeżo do nas przybyłego proboszcza ks. kan. Jana Bednarczyka. Ks. Proboszcza powitał ks. Sojka, składając sprawozdanie z pracy w naszej parafii i zdając mu obowiązki administracyjne. Z kolei powitali Ks. Kanonika: druhna L. Ciężka, prezeska K. S. M. Ż., sekretarz K. S. M. M. druh Bogacz i członkini K. S. Kobiet M. Winiarska, prosząc Ks. Kanonika o opiekę w naszej pracy. Ks. Kanonik podziękował wszystkim obecnym za powitanie, przyrzekł pomagać, zachęcał do wytrwania w dobrym, łamał się opłatkiem. Śpiewaliśmy piękne kolędy, druhny urządziły wesołą wieczornicę; wreszcie wystąpiły „dziady", które przemowami, dziadowskim biadoleniem i grą na harmonii, sprawiły zebranym dużo radości. St. Dw.

Z INWAŁDU

Na terenie Inwaldu istnieją cztery katolickie organizacje. Z tych: Związek Katolickiej Młodzieży męskiej i dziewcząt, istnieją już dawniej, natomiast Katolickie Stowarzyszenia Mężów i Niewiast założył proboszcz ks. kan. Korzonkiewicz, który równocześnie opiekuje się katolickimi związkami na terenie Zagórnika, miejscowości należącej do parafii Inwałdu. Katolickie związki są obecnie w parafii stowarzyszeniami najliczniejszymi i najlepiej zorganizowanymi, a członkowie ich świadomi swoich celów, gotowi są każdej chwili stawić czoło wszelkim zakusom przeciwnym Wierze św. i Kościołowi katolickiemu. Dzięki zapobiegliwości Ks. Kanonika, związki posiadają wspaniałą salę, jako ważną placówkę, nie tylko dla rozwoju duchowego swoich członków, ale także dla wszystkich parafian.

W zeszłym roku, pod kierunkiem OO. Redemptorystów, odbyły się w naszej parafii 10-dniowe Misje św.; w tym roku, w marcu, odbędzie się renowacja misji. Z upragnieniem i radością oczekujemy czcigodnych Ojców, by znów pokrzepić się na duchu. K. S. M.

Okruszyny dla duszy

Nie przez pociechy, ale przez wierność w miłości zbliżamy się do Boga.

Nie patrzmy, czy krzyże nasze są z drogiego lub pachnącego drzewa, bo tym są cenniejsze, im z gorszego wyrobione materiału.

Czyńmy dobrze wszystko, co możemy, a resztę zdajmy na Boga, który prędzej czy później wszystkim pokieruje według rozporządzenia Swojej Opatrzności (Św. Franciszek Salezy).

* * *

Kto w dziesiątym roku życia z wolnej woli potrafi odmówić sobie łakoci, ten i w szesnastym potrafi się oprzeć burzy zmysłów! (T. Toth „Życie Piękne i Czyste").

Sejmik w Olsztynie

Nie zdołała potęga germańska zgnieść polskości na Śląsku Opolskim, chociaż kasuje się tam polskie szkoły, nabożeństwa, śpiewy i muzykę polską, a wprowadza na każdym kroku śpiewy, nabożeństwa i kazania niemieckie. Patriotyczni księża katoliccy są szpiegowani. Mimo to odczuwa się tu obecnie wzmożone przeciwdziałanie na wielu polach, które prowadzi energicznie i systematycznie Związek Polaków w Niemczech na terenie Śląska Opolskiego. Urządza on kursy, odczyty, zebrania, pogadanki i t. d. Piękną inicjatywę wszczęła tam również w ostatnich latach młodzież, starająca się skupić i zjednoczyć wszystkie wysiłki, aby przetrwać i zwyciężyć. Od młodzieży musi wyjść odrodzenie.

Utrzymuje się również polskość w Prusach Wschodnich, jakkolwiek wszystkie poczynania niemieckie idą w kierunku wynarodowienia Polaków. Należy jednak zaznaczyć, że tylko wieś zachowała częściowo na Mazurach, na Warmii i Powiślu samopoczucie narodowe polskie, miasta zaś, jak Elbląg, Malborg, Królewiec, w których jeszcze 100 lat temu istniał silny żywioł polski, zostały zupełnie zniemczone.

I dziwną jest rzeczą, że właśnie w Olsztynie zupełnie niemal obecnie niemieckim mieście, uwiła sobie gniazdo działalność patriotyczna. W r. 1923 został tam utworzony Związek Towarzystw młodzieży polskiej w Prusach Wschodnich, a jego kierownikiem i pomocnikiem jest Gazeta Olsztyńska, licząca już pół wieku istnienia. Polska ludność na Warmii i Powiślu jest katolicka i mocno do swej religii przywiązana, mało jest jednak wytrwała na ucisk społeczny i narodowy, wobec czego częstokroć wybitniejsze jednostki z pośród działaczy wyprzedają się z ziemi i przenoszą do Polski.

Z okazji 15-lecia naczelnej organizacji polskiej w Niemczech — Związku Polaków — Polacy Warmii i Mazur odbyli w styczniu b. r. uroczyste posiedzenie sejmiku w Olsztynie, na którym przedstawiciele Polaków Prus Wschodnich złożyli dowód przywiązania do polskości i zamanifestowali swą łączność z narodem polskim. „Materializmowi przeciwstawimy siłę ducha polskiego" — powiedział prezes dzielnicy 4-ch związków Polaków w Niemczech (Prusy Wschodnie) ks. Wacław Osiński, zaś gospodarz Mazurski stwierdził w imieniu swoich rodaków, że „lud polski na Mazurach jest i czuje się żywą częścią wielkiego narodu polskiego i nie myśli odstępować z drogi, którą wiedzie go jego przekonanie".

Programowe przemówienie wygłosił naczelny kierownik Związku Polaków, dr Jan Kaczmarek. Lud polski w Niemczech — powiedział on — nie zna różnicy. Polak Polakowi jest bratem. Świadectwo głębokiej, nie przemijającej łączności rodziny wszystkich Polaków w Niemczech, złożyli również przedstawiciele polskich organizacyj

terenowych w Prusach Wschodnich, jako też liczni delegaci ze wszystkich dzielnic Rzeszy, zamieszkałych przez Polaków, a więc ze Śląska, Krajny, Kaszub, Ziem Połabskich, podległych Westfalii i Nadrenii, oraz okręgu Ziemi Malborskiej.

W sejmiku olsztyńskim brała liczny udział młodzież, która chyląc czoła przed dziełem swych ojców, złożyła ślubowanie nieustawania w pracy dla sprawy polskiej w Niemczech. W.

Z życia archidiecezji krakowskiej

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Ks. dr. Piotr Bober, wikariusz przy parafii św. Szczepana w Krakowie wyjechał na studia do Rzymu. Na wikariusza do tejże parafii przeniesiony z Wieliczki ks. **Bolesław Przybyszewski.** Wikariuszem w Kościelisku mianowany **ks. Jan Pochopień.**

Gdy „błękitny generał" przemawiał w Krakowie...

PRZED 20 LATY. Austria i Niemcy, wykorzystując zamęt w rozbitej wewnętrznie Rosji, zawarły w Brześciu haniebny pokój z bolszewikami. Był to czwarty rozbiór Polski. Nie mogły tego przenieść serca Polaków. Gen. Józef Haller, stojący z II. brygadą Legionów na froncie koło Czerniowiec, wysyła do cesarza Austrii Karola list dający wyraz oburzeniu i bólowi z powodu haniebnego kroku Austrii, a sam z II. brygadą przebija się przez wojska austriackie, stacza z nimi bitwę pod Rarańczą i przechodzi na teren Rosji, by w połączeniu z wojskami gen. Muśnickiego utworzyć armię polską i dobijać się szablą o wielką, naprawdę niezależną Polskę. Przez Kaukaz czy mroźny Murmań przedzierają się polscy żołnierze do Francji, gdzie „błękitny generał" tworzy polską armię z Polaków-jeńców ze wszystkich zaborów, oraz z rodaków z Ameryki. Przywozi potem tę armię liczną, dobrze wyćwiczoną i uzbrojoną do Polski. A bardzo jej było potrzeba, bo na wschodzie polski żołnierz wyszczerbiony w walkach goni już ostatkami. Przywiózł polską armię w chwili, gdy jeszcze mogła zaważyć na szali. I zaważyła. A potem... wiadomo co. Dziś gen. Haller jest na emeryturze...

NIEDZIELA, 20 LUTEGO 1938. W Starym Teatrze w Krakowie wielka sala pełniutka aż po galerię. Wielu musiało odejść. Na sali ponad 2.000 osób, w tym przewaga mężczyzn. Sporo błękitnych mundurów Hallerczyków. To obchód 20-lecia Rarańczy. Urządza go wojew. zarząd Stronnictwa Pracy, którego prezesem na całą Polskę jest właśnie ten wcześnie emerytowany, a jeszcze silny i nieco tylko szronem przyprószony „błękitny generał". Wchodzi na salę. Burza oklasków. Mała krakowianka wręcza mu biało-czerwony bukiet kwiatów. Uśmiecha się i dziękuje generał. Na podium zasiedli: gen. Haller, gen. Kukiel, gen. Jung, członek delegacji Stron. Ludowego min. Z. Lasocki, mecenas dr Kuśnierz, kapelan Legionów O. Kosma Lenczowski, kapucyn, płk. dr Modelski, ppułk. Dienstl-Dąbrowa, kpt. Pawłowski, kpt. Matz-Marski. Zagaja prezes wojew. zarządu Str. Pracy dr Kuśnierz, przewodniczy gen. Jung. Pułk. Modelski odczytuje historyczny rozkaz gen. Hallera z przed 20 lat i z r. 1938. Rzuca rys historyczny Rarańczy. Nie na to, by się chwalić czy żądać zapłaty, lecz, by przypomnieć prawdę, której żadne historyjki nie potrafią zakryć. Kapitan Pawłowski, żołnierz z pod Rarańczy opisuje treściwie a barwnie, przedarcie się przez front i boje u boku ukochanego Generała. Znany literat dr Z. Nowakowski maluje mocno nastroje w Polsce i w Krakowie po pokoju brzeskim... Ppułk. Dienstl-Dąbrowa wiedzie słuchaczy do Moskwy i na Murmań, gdzie na wiosnę 1918 r. zbiera się polski żołnierz, by potem we Francji uróść w poważną armię. Wreszcie mówi sam gen. Haller. Cieszy się, że jest dziś w swoim rodzinnym Krakowie, gdzie wreszcie kończą się rządy Drobnerów... Wspomina Rarańczę, Murmań i Archangielsk podbiegunowy, gdzie zbierały się polskie żołnierzyki, co rwały się do walki o wolną Polskę. Z uśmiechem dziękuje wszystkim, co tu przybyli. Odzywa się do dawnych towarzyszów broni. Mówi prosto, głośno, po żołniersku. Nie tylko o Rarańczy mówi. Mówi także o Polsce dzisiejszej, bo trud żołnierski z przed 20 lat, to tylko początek pracy dla niej. Ta praca musi dalej trwać. Mówi generał o wszystkich jej warstwach a szczególnie ciepło o armii i ludzie wiejskim. Mówi, że osłabła w nas wiara. A to nie dobrze. Musimy się łączyć, jednoczyć, żeby nie burząc tworzyć Polskę lepszą, Polskę polską, Polskę chrześcijańską. Generał mówi szczerze, z przekonaniem, po katolicku. Inni, mniejsi od niego, wstydzą się mówić publicznie o Panu Bogu, o Matce Najświętszej. On się nie boi ani wstydzi, gdyż pod wielką gwiazdą wysokiego orderu w piersiach Generała bije wielkie serce Polaka, praktykującego katolika, kryształowego żołnierza.

Dziesięć razy wstawała sala i wykrzykiwała na cześć Generała, dziesiątki razy zrywała się burza oklasków. A on stał skromny, jakby to nie jego oklaskiwano, lecz raczej tę wielką ideę, której służy — zjednoczenia Polaków. Nie dopuścimy w Polsce do Hiszpanii — padły słowa z mównicy. Sala uwierzyła, nabrała mocy, wpatrzona w dobre oczy bohaterskiego Generała. Nikogo w swej mowie nie szkalował, nikomu nie odbierał zasług, nie rozbijał, lecz w obliczu wielkiego dziś niebezpieczeństwa — wzywał do zjednoczenia: w imię Boga i w imię Polski. Na jej cześć i jej Prezydenta wzniósł końcowy okrzyk, powtórzony gromko przez salę. Zabrzmiało końcowe „Boże coś Polskę", pieśń-modlitwa.

* * *

Ludzie rozchodzili się zadumani... Tyle się dziś deklamuje o zjednoczeniu duchowym Narodu! I jakoś to trudno idzie. Dlaczego? Może dlatego — myślał niejeden — że brak tych dobrych oczu „błękitnego generała", który nie ma w Polsce wrogów, a za to wielu przyjaciół... Ale, bo też tacy kryształowi ludzie, jak on, muszą mieć przyjaciół, i potrafią bez strzału zdobywać serca ludzi — nie dla swojej ambicji, lecz dla Polski.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Z DZIAŁALNOŚCI CHRZEŚC. ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W MOGILANACH

Związek został założony przed rokiem. Pierwszy rok istnienia upłynął wśród ciężkiej walki i nieustannego borykania się z licznymi trudnościami i przeciwnościami. Członkowie związku wystawieni byli na ciągłe ataki, drwiny, szyderstwa i groźby ze strony miejscowego socjalistycznego Związku klasowego i ze strony miejscowego TUR. Lecz wszystkie te ataki przetrwali członkowie zwycięsko.

Przez cały rok trwała w Związku praca oświatowa. Prelegenci z Krakowa wygłosili cały szereg odczytów o błędach socjalizmu i komunizmu, o działalności Chrześc. Związków Zawodowych, o potrzebie organizowania się robotników pod chrześcijańskim sztandarem i t. d. Zarząd Związku dokładał usilnych starań, ażeby dla członków wystarać się o odpowiednią pracę. Musiał pokonać wiele uprzedzeń i



Grupa członków Chrz. Związku Zawod. w Mogilanach wraz z prezesem i sekretarzem w pośrodku.

przeszkód ze strony socjalistów. Mimo wszystko w Związku skupiło się kilkudziesięciu murarzy, cieśli i robotników.

Po roku ciężkiej pracy odbyło się walne zebranie członków w sali parafialnej dnia 6 lutego b. r. Był to przegląd dokonanych prac w roku ubiegłym. Dokonano znowu wyboru zarządu i komisji rewizyjnej. Widok zebranych robił miłe i dodatnie wrażenie. Widziało się mężów, którzy już wiedzą czego chcą! Na ich twarzach przebijało się już wewnętrzne wyrobienie, chrześcijański charakter i powaga zawodowa. Przewodniczącym walnego zebrania był sekretarz Karkowski z Krakowa. Po dokonaniu wyborów, uchwalono rezolucję, w których członkowie przyrzekają wytrwać, mimo ataków, pod chrześcijańskim sztandarem, wzywają ogół robotników z Mogilan i z okolicy do wpisywania się do Chrześcijańskiego Związku zawodowego, apelują do majstrów i pracodawców katolickich, ażeby przyjmowali do roboty w pierwszym rzędzie członków Chrześc. Związku zawodowego, gdyż tylko w ten sposób można będzie przeciwdziałać robocie wywrotowej, prowadzonej przez elementy żydowsko-socjalistyczne. Wkońcu członkowie zorganizowani w Chrześc. Zw. Zaw. w Mogilanach, domagają się od władz i kompetentnych czynników przeciwdziałania terorowi socjalistów, uprawianego na terenie Krakowa w stosunku do robotników z Mogilan i okolicy, należących do Chrz. Zw. Zaw., których zmuszają do opuszczenia pracy, bijąc ich i wywierając nacisk na pracodawców do zwalniania ich, a przecież jedynym źródłem utrzymania siebie i rodziny jest praca zarobkowa.

Obecny

JABŁONKA ORAWSKA: Robotnicy tartaczni organizują się w Ch. Z. Z.

Ch. Z. Z. zdobywa z każdym dniem Podhale i Orawę. Dowodem tego zorganizowanie kilkunastu oddziałów w przemyśle drzewnym, gdzie stosunki pracy i płacy są okropne. Wyzysk i nędza panują niepodzielnie. Ch. Z. Z. chcąc zmienić ten stan na lepsze i przyjść wyzyskiwanym z pomocą, organizuje związki zawodowe. I tak w Jabłonce Orawskiej odbyło się 13 lutego zebranie organizacyjne robotników tartacznych, na które przyjechał delegat Sekretariatu Okręgowego kol. sekr. Karkowski, oraz ks. Puzyna z Czarnego Dunajca, który niezmordowanie pracuje nad podniesieniem warunków życia i pracy robotników drzewnych na Podhalu. Po refe-

ratach, przedstawiających cele i zadania Ch. Z. Z. wybrano Zarząd w składzie następującym: Ulmanek August — prezes, Stec Franciszek — wiceprezes, Pilch Józef — sekretarz, Zgama Józef — zastępca, Piekarczyk Karol — skarbnik. Do Komisji rewizyjnej wybrano: Paniaka Ignacego, Kadłubka Alojzego oraz Chowańca Franciszka. Związek za pośrednictwem Sekretariatu Okręgowego Ch. Z. Z. przystępuje natychmiast do uregulowania warunków pracy i płacy na tamtejszym terenie.

ZUBRZYCA DOLNA NA ORAWIE: Związek robotników drzewnych Ch. Z. Z.

Również i w Zubrzycy Dolnej w tym samym dniu odbyło się zebranie robotników tartacznych, celem zorganizowania związku zawodowego robotników przemysłu drzewnego Ch. Z. Z. Po referatach ks. Puzyny z Czarnego Dunajca, oraz sekr. S. Karkowskiego z Krakowa, wybrano Zarząd, do którego weszli: kol. kol. Pawlak Karol — prezes, Woźniczka Józef — wiceprezes, Wykręt Jan — sekretarz, Kołtun Karol — zastępca, Pawlak Augustyn — skarbnik. Do Komisji rewizyjnej wybrani: Polański Józef, Pawlak Alojzy i Kubacka Karol. Związek również przystąpił do uregulowania warunków pracy i płacy w tamt. tartakach z uwagi na bardzo niskie place i nieuregulowanie czasu pracy.

ZEBRZYDOWICE k. KALWARII: I stolarze się łączą w Ch. Z. Z.

Tutejsi stolarze, mając dość socjalistycznych obiecanek postanowili pracować nad poprawą swych warunków pracy i płacy i zorganizować się w związku, który jedynie daje gwarancję uczciwej i solidnej obrony robotnika. W dniu 13 lutego, w wypełnionej sali Domu Ludowego, odbyło się zebranie konstytuujące **Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Drzewnego Ch. Z. Z.**, na które z Krakowa zjechali: ks. Władysław Ryba — kapelan Ch. Z. Z. oraz kol. kol. Józef Miklasiński i Zygmunt Łabuzek. Po referatach na temat: „Cele i zadania Ch. Z. Z.", zebrani wybrali zarząd w składzie następującym: Faber Michał — prezes, Buski Henryk — wiceprezes, Zajda Czesław — sekretarz, Gadocha Józef — zastępca, Wielgus Adam — skarbnik. Do Komisji rewizyjnej wybrano: Buskiego Andrzeja — jako przewodniczącego oraz ks. mgr. Józefa Hojoła i Ignacego Kołodzieja — jako członków.

Z Polski

POTRÓJNE KUSZENIE Chrystusa na puszczy. Na taki temat 6 kazań wygłosi Ks. Arcybiskup Teodorowicz przez radio w poście co niedzielę o godz. 9.50 rano, począwszy od 6 marca.

ZJAZD PRASY katolickiej w Warszawie odbędzie się 24 i 25 b. m. Pierwszy dzień będzie poświęcony sprawom ogólnym. Z referatów przewidziane są Ks. Biskupa Gawliny, prez. Miłaszewskiego i Ks. red. Kosibowicza. Drugiego dnia zjazd zajmie się sprawami tygodników diecezjalnych i pism ascetycznych.

POTWIERDZA SIĘ, że min. Beck na zaproszenie Mussoliniego jedzie do Rzymu, a na polowanie do puszczy Białowieskiej przyjeżdża marsz. Goering. W marcu odwiedzi Polskę premier rumuński, patriarcha Miron.

B. PREZYDENT HOOVER przyjeżdża z wizytą do Polski.

W MINISTERSTWIE ROLNICTWA mianowani zostali wiceministrami Maurycy Jaroszyński i Michał Wierusz Kowalski.

NOWY SZEF O. Z. N. gen. Skwarczyński w mowie z okazji roku istnienia Obozu oświadczył m. in., że nawet najlepsze rozwiązanie kwestii rolnej nie załatwi sprawy przeludnienia wsi i dlatego ludność rolnicza winna przechodzić stopniowo do innych zawodów. Zdobycie kolonii dla Polski jest sprawą ogromnej wagi.

MUZYCZNĄ nagrodę państwową otrzymał Ludomir Rogowski.

WOJCIECH KOSSAK, mimo sędziwego wieku, zawarł układ z prezydium miasta Warszawy i przystąpił do urzeczywistnienia swego pomysłu na ogromną skalę utworzenia wielkiej panoramy sławnej bitwy w Olszynce pod Grochowem w r. 1831. Na właściwym pobojowisku zacznie się teraz budować z żelazobetonu i szkła, gmach panoramy.

PROF. STROŃSKI objął po ś. p. Koskowskim kierownictwo działu politycznego w „Kurierze Warszawskim" i z tego powodu wystąpił ze Stronnictwa Narodowego.

W POLSKIM RADIO kierownikiem działu religijnego został p. Langmann.

KS. PRAŁAT KACZYŃSKI zaproponował uczestnikom akademii urządzonej przez pisarzy katolickich w Warszawie ku czci Rostworowskiego uchwalenie rezolucji wzywającej ministerstwo by twórczość tego wielkiego dramaturga została włączona do książek szkolnych.

W PROGRAMACH szkół licealnych uwzględniono w dziejach Polski wszystkie wielkie zwycięstwa — a tylko pominięto największe, bo opuszczono Grunwald. Komuż to tak zależało na przypodobaniu się dzisiejszym potomkom pogromionego przez Jagiełłę Zakonu Krzyżackiego?

W WILNIE, organ Stronnictwa Narodowego „Dziennik Wileński" wydrukował artykuł docenta Cywińskiego, ubliżający pamięci Józefa Piłsudskiego. Do lokalu redakcji przybyło kilku oficerów, którzy czynnie ukarali za to redaktora Zwierzyńskiego i autora artykułu. Sąd polecił redaktora i autora aresztować, drukarnię opieczętować, zawiesić wydawnictwo dziennika.

AMBASADA NIEMIECKA w Warszawie postanowiła sobie wybudować własny gmach, a w przeciwieństwie do zwyczajów dotychczasowych, że obce poselstwa w takich razach używały tylko robotników polskich, prasa ogłasza, że przy tej budowie mają być zatrudnieni robotnicy sprowadzeni z Rzeszy.

TYLKO Z LNU używać będzie wojsko worków na swe potrzeby.

OBWODY SZKOLNE w kuratoriach pomorskim, poznańskim, wileńskim, nowogrodzkim, białostockim, poleskim i wołyńskim od 1 kwietnia obejmować będą po jednym powiecie, gdy dotychczas jeden inspektor szkolny przypadał na kilka powiatów. Podobna zmiana nastąpi w pozostałych kuratoriach w czasie późniejszym.

POSUCHA, która dotknęła ziemię lubelską, doprowadziła do takiego braku chleba w niektórych wsiach, że przeprowadzona ankieta wykazała, iż na 57 dzieci, 30 nie jada wcale chleba, 27 tylko raz na kilka dni, a niektóre dzieci odbywają bez śniadania kilkukilometrową drogę do szkoły.

NIEBEZPIECZEŃSTWO lawin śnieżnych zagraża znowu narciarzom w polskich górach, gdzie świeżo spadły śniegi na zmarzniętą szreń.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE dla dziewcząt od drugiego półrocza wprowadzone zostało już od drugich klas gimnazjalnych.

33 KOMUNISTÓW po procesie trybunału łuckiego w Kowlu skazano łącznie na 101 lat więzienia.

PREZES GRUSZKA i inni członkowie Stronnictwa Ludowego pozostaną nadal w areszcie w Przemyślu.

W ŁODZI wybuchł strajk w fabrykach pończoch.

Z Krakowa

W DOMU ŻOŁNIERZA staraniem duszpasterstwa wojskowego odbyła się piękna uroczystość, którą wojsko uczciło Ojca Świętego w rocznicę koronacji. Wśród dostojnych gości uczestniczył w akademii Ks. Metropolita, który w serdecznych słowach podziękował wojskowości za objaw czci dla Papieża. W programie akademii była mowa kpt. Wicińskiego. Śpiewał chór podoficerów.

ROCZNICĘ PAPIESKĄ uczciła Akcja Katolicka parafii św. Anny uroczystą akademią, która odbyła się w niedzielę w Katol. Domu Akademickim na placu Jabłonowskich.

W SALI NIEBIESKIEJ Domu Katolickiego, 27 b. m. o godz. 18 odbędzie się akademia ku czci ś. p. K. H. Rostworowskiego. Zagai ks. rektor Michalski, przemawiać będą prof. Pigoń i Mehoffer. Część muzyczną prowadzi Walewski, recytować będą pp. Jaroszewska i Karbowski.

ZWIĄZEK LITERATÓW przygotowuje na 13 marca akademię dla uczczenia pamięci swego prezesa, a wielkiego dramaturga, ś. p. Rostworowskiego; odbędzie się ona w południe w Teatrze Miejskim, gdzie zostanie odsłonięte popiersie poety, dłuta Puszeta.

PAMIĘĆ rozszerzyciela Krakowa który do naszego miasta przyłączył Podgórze i szereg gmin sąsiednich, ś. p. Juliusza Leo, uczciło prezydium zarządu miasta nabożeństwem w kościele Mariackim z okazji 20. rocznicy zgonu tego zasłużonego prezydenta Krakowa, prezesa Koła Polskiego w Wiedniu, a zarazem wybitnego profesora wszechnicy krakowskiej.

W KOŚCIELE OO. AUGUSTIANÓW rekolekcje dla wszystkich odbywać się będą od 13 do 20 marca.

PIĘKNĄ MYŚL miały uczennice gimnazjum królowej Wandy w Krakowie które w dniu imienin Prezydenta Mościckiego mając dzień wolny od nauki ofiarowały swą pracę dla biednych dzieci. Owocem tak pomyślanego uczczenia Głowy państwa było uszycie dla instytucyj opiekujących się opuszczonymi dziećmi: 240 chusteczek, 140 koszulek, 132 pieluszek, 30 czepeczków, 25 szalików, 24 pantofelków i t. d. oraz 40 par zacerowanych pończoch.

KURATORIUM szkolne wybuduje sobie własny gmach w Alei Trzech Wieszczów, dotychczasowa bowiem jego siedziba „kątem" w gmachu PKO, nie może odpowiadać potrzebom takiej instytucji.

MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA obchodziła 15-lecie istnienia. Na uroczystym zebraniu w auli uniwersyteckiej obecni byli liczni profesorowie i grono wybitnych gości z Ks. Metropolitą Sapiehą i Ks. Biskupem Godlewskim na czele. Uroczystość poprzedziła Msza św. w kościele św. Anny z kazaniem ks. kapelana Kurowskiego i poświęcenie sztandaru dokonane przez ks. dziekana Archutowskiego.

W BRATNIEJ POMOCY Studentów U. J. przy wyborze władz zgłoszono tylko jedną listę, gdyż opozycja nie zdołała zebrać dostatecznej liczby podpisów wymaganej przez statut. Na członków honorowych powołano rektora Szafera i prof. Pigonia. Ustępującego prezesa Cecha zaliczono do członków zasłużonych, na jego miejsce powołano Kiserę ze Śląska.

ROZWIĄZANO kilkadziesiąt stowarzyszeń akademickich, które w przepisanym terminie nie przeprowadziły wymaganych zmian w swoich statutach.

POSŁOWIE i senatorowie krakowscy postanowili zaprotestować przeciw napaści sen. Kwaśniewskiego na Kościół i Duchowieństwo katolickie.

POLSKI BIAŁY KRZYŻ pracujący pod protektoratem Naczelnego Wodza, a mający na celu podniesienie kulturalne i obywatelskie żołnierza, prowadzi w okręgu krakowskim 46 kursów dla analfabetów, uczy czytać i pisać 1600 żołnierzy, a w 33 świetlicach daje w godzinach wypoczynku godziwą rozrywkę dwu tysiącom żołnierzy. W tych świetlicach pracuje 37 kół teatralnych, 18 rozrywkowych, 24 samokształceniowych, 10 kół przysposobienia rolniczego i t. p., a 27 bibliotek wymienia 20.000 książek. Wycieczki zapoznają żołnierzy z naszą przeszłością, pokazując zabytki Krakowa, oraz teraźniejszością przez zwiedzanie fabryk i instytucyj publicznych. Dla zainteresowanych są nadto różne kursy fachowe. Tego rodzaju praca oświatowa wśród żołnierzy wymaga jednak środków pieniężnych, których społeczeństwo dostarczać może, zapisując się na członków ze składką 50 gr. miesięcznie w sekretariacie Białego Krzyża, Kraków, ul. Lubicz 4.

110.713 OBIADÓW w 5 kuchniach bezpłatnych wydał do dnia 10 b. m. Arcybiskupi Komitet Ratunkowy w Krakowie ludziom nie mogącym zarobić, a nie objętym akcją obywatelskiego Komitetu pomocy zimowej dla bezrobotnych. Dalsze ofiary na ten cel należy kierować do biura Komitetu, ul. Straszewskiego 18, parter, lub do Związku „Caritas" Mały Rynek 7, albo przez PKO nr. 405.825.

NOWY GMACH Biblioteki Jagiellońskiej w Alei Mickiewicza zostanie ukończony o 2 lata później niż było przewidziane, ponieważ władze państwowe zmniejszyły zasiłki na jego budowę. Roboty zewnętrzne zostały już ukończone.

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY DLA WSI

od dnia 27. II. do dnia 5. III. 1938 r.

W niedzielę, dn. 27. II., o godz. 8.15: „Gazetka rolnicza". O godz. 8.45: gawęda pt. „O czym będziemy radzić w kółku rolniczym?". O godz. 14.45: „Przegląd rynków produktów rolnych". O godz. 15.10: audycja z Katowic pt. „Wieś w nowej poezji śląskiej". O godz. 15.30: pogadanka pt. „Gospodarstwo kobiece w całokształcie gospodarstwa rolnego".

W poniedziałek, dn. 28. II., o godz. 18.35: pogadanka pt. Gruźlica jest chorobą uleczalną". O godz. 18.45: odczyt pt. „Mleko pokaźnym źródłem dochodu rolnika".

We wtorek, dn. 1. III., o godz. 18.35: pogadanka pt. „Stawy pożarowo-rybne". O godz. 18.45: „Skrzynka rolnicza".

W środę, dn. 2. III., o godz. 18.35: Wiadomości rolnicze. O godz. 18.45: pogadanka pt. „Co myślę o uprawie warzyw na własny użytek i na sprzedaż".

W czwartek. dn. 3. III., o godz. 18.25: audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dn 4. III., o godz. 18.35: pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. „Czy dajemy chorym należytą opiekę?". O godz. 18.45: „Skrzynka rolniczka".

W sobotę, dn. 5. III., o godz. 18.35: „Nowiny leśne".

Ze świata

16-ty KONSYSTORZ za pontyfikatu Piusa XI odbędzie się w kwietniu, z powodu zapowiadanej na Wielkanoc kanonizacji trzech świętych: Andrzeja Boboli, Salwatora da Horta i Jana Leonardiego.

ORGAN WATYKAŃSKI „Osservatore Romano" z okazji obchodzonej przez Polskę rocznicy odzyskania dostępu do Bałtyku, ogłosił artykuł pełen zapału dla przyszłości Polski na morzu.

AUSTRIA uległa Hitlerowi po wieloletnim oporze. „Führer", który postanowił wszystkie kraje niemieckie wcielić do wielkiej Rzeszy, dokonywa przyłączenia do niej republiki austriackiej w sposób bezkrwawy. Posławszy na granicę swoje wojska, zaprosił do siebie kanclerza Schuschnigga i dał mu termin kilkudziesięciu godzin na decyzję. Wiedeń opuszczony w takiej chwili przez Mussoliniego i nie widząc ratunku ze strony Anglii i Francji, zgodził się na wprowadzenie do swego rządu kilku hitlerowców, a głównie oddanie kierownictwa spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa wskazanemu przez Hitlera ministrowi Seyss-Inquartowi, który zaraz po nominacji poleciał do Berlina po instrukcje do swego mocodawcy. Jednocześnie na żądanie Hitlera otwarły się więzienia austriackie, by wypuścić wszystkich przestępców politycznych i uczestników hitlerowskich zamachów i mordów. Prześladowani dotychczas narodowo-socjalistyczni wszechniemcy stali się w Austrii partią uprzywilejowaną i pod patronatem Seyssa będą dalej przygotowywali grunt dla „dobrowolnego" przejścia Austrii pod rządy Berlina. Sprawa ta wywarła bardzo silne wrażenie w świecie politycznym, gdyż powiększanie granic Rzeszy staje się groźbą dla środkowej Europy. Polsce przypomina to początki jej rozbiorów, kiedy do jej rządów zaczęli się wtrącać przedstawiciele Rosji i Prus.

OCZEKIWANA Z ZACIEKAWIENIEM wielka mowa kanclerza Hitlera na posiedzeniu Reichstagu w Berlinie przyniosła politykom poniekąd rozczarowanie, gdyż „führer" nie powiedział nic sensacyjniejszego nad to, co przed mową zrobił. W sprawie austriackiej tłumaczył światu, że wszystko jest w największym porządku, bo doszło do „porozumienia i pogłębienia przyjaźni z narodem niemieckim żyjącym w granicach Austrii i ściśle związanym z kulturą i historią Niemiec". O stosunkach polsko-niemieckich mówił jako o najlepszej zgodzie sąsiedzkiej. Zdaniem kanclerza udało się wyrównać porozumienie nawet na punkcie Gdańska. W ogóle o stosunkach Rzeszy ze wszystkimi państwami kanclerz mówił z zadowoleniem a tylko nieprzejednanie wspomniał o bolszewii. W sprawie Dalekiego Wschodu zauważył, że klęska Japonii byłaby triumfem bolszewizmu. Dla Niemiec domagał się kanclerz kolonij. Dużo mówił o swoich zasługach dla Rzeszy i wychwalał moc swojej partii w państwie, o armii zaś wyraził się, że jest mu „ślepo wierną i ślepo posłuszną". Zaprzeczył stanowczo jakoby wypadki z 4 b. m. stanowiły w Rzeszy przewrót.

MINISTER EDEN ustąpił z rządu angielskiego skutkiem różnicy poglądów z premierem Chamberlainem, co do stosunków z Włochami, z którymi nie chciał rokować, dopóki Mussolini nie wycofa swoich ochotników z Hiszpanii. Kierownikiem spraw zagranicznych na jego miejsce został lord Halifax, ale ster polityki pozostanie w ręku premiera, który obrał kurs na Włochy.

SENSACJĄ POLITYCZNĄ stała się ucieczka sowieckiego dyplomaty. Ze stolicy Rumunii nagle zniknął prowadzący tamtejsze przedstawicielstwo Sowietów, Butienko i po kilku dniach zjawił się w Rzymie, gdzie ogłasza w prasie, że zrywa z bolszewizmem. Okazało się, że zbir z Moskwy nasłany do Bukaresztu chciał go podstępnie porwać i dostarczyć siepaczom stalinowskim. Żeby więc uniknąć losu tylu uprzednich ofiar terroru bolszewickiego, Butienko ukrył się i zbiegł do Włoch, gdzie drukuje w dziennikach rewelacje zdradzające straszną rzeczywistość w Sowietach.

W RUMUNII ogłoszono nową konstytucję, według której władzę suwerenną w państwie ma naród, a jej piastunem jest król, zarazem wódz naczelny. Tron jest dziedziczny. Monarcha musi być wyznania prawosławnego. W czwartek odbędzie się plebiscyt dla zatwierdzenia zmian nowej konstytucji.

W MIASTACH RZESZY, mimo prześladowania katolicyzmu, obchodzono i w tym roku rocznicę koronacji papieskiej, oczywiście tylko w kościołach.

MUSSOLINI ma zamiar ściągnąć do Abisynii żydów, jako kolonistów i tym sposobem zadowolić Arabów i zdobyć kapitały żydowskie.

TERUEL zdobyły ponownie narodowe wojska hiszpańskie, zadając znaczne klęski czerwonym.

POLACY W NIEMCZECH zjadą się 6 marca w Berlinie na kongres, który będzie manifestacją wiary i wytrwania w polskości w Rzeszy.

ROBOTNICY POLSCY należący do katolickiego towarzystwa „Jedność" w Paryżu, powzięli na swym walnym zebraniu szereg uchwał, które w kraju znajdą radosny oddźwięk, postanowili bowiem trwać nadal przy haśle „Bóg i Ojczyzna", a jednocześnie z przywiązaniem do Polski okazywać Francji szczerą lojalność; uważając zaś komunizm za wroga Kościoła i Ojczyzny, przestrzegać przed jego zgubnym działaniem swych braci i nawoływać do wstępowania w szeregi organizacyj katolickich.

FRANCJA przygotowuje szereg ograniczeń dla cudzoziemców pragnących się tam osiedlić lub pracować. Kontrola graniczna zostanie wzmocniona, a wysiedlanie niepożądanych obcokrajowców będzie się odbywało przez odstawienie do granicy pod ekskortą policyjną.

W CHINACH wielkie niezadowolenie wywołało uznanie przez Berlin samodzielności państwa Mandżuko.

65 MILIONÓW RUBLI wynosi budżet roczny związku bezbożników wojujących w Moskwie. Z tego 14 mil. idzie na pomoc dla międzynarodówki bezbożniczej, a na walkę z religią reszta. Związek bezbożników postanowił teraz wzmocnić swą propagandę w programach radiowych. Audycje bezbożnicze będą wygłaszane po angielsku, francusku, hiszpańsku, holendersku i niemiecku. Koszt radiowej propagandy wyniesie 21 milionów rubli. Sowiety okradają własnych obywateli, by potem rzucać miliony na walkę z Bogiem.

ZA PRZYKŁADEM BRAZYLII, topiącej masowo workami kawę, hodowcy kakao robią to samo w koloniach angielskich, by doprowadzić do zwyżki cen.

SYN TROCKIEGO zmarł w Paryżu w okolicznościach budzących podejrzenie. czy nie został otruty przez nasłanych zbirów.

URATOWANA ZOSTAŁA rosyjska wyprawa polarna, której obóz pod biegunem północnym znalazł się w groźnym niebezpieczeństwie z chwilą gdy kra lodowa, na której mieli rozbite namioty i rozłożone przyrządy do badań naukowych, zaczęła gwałtownie tajać i pękać. Ratunek zawdzięczają wyprawie samolotowej. Rozbitków przewieziono na pokład statku t. zw. łamacza lodów.

BŁAGA O MIŁOSIERDZIE ojciec trojga małych dzieci. Żona chora, również jedno z dzieci ciężko choruje. Jestem bezrobotny, zasiłku nie pobieram. Nędza moja stwierdzona, nie do opisania. Bliski rozpaczy zwracam się do Was Przezacni Dobrodzieje o pomoc. Dług wdzięczności modlitwą spłacać będę, oczekując pomocy. Łaskawe datki przesyłać do Administracji „Dzwonu Niedz." — „Dla zrozpaczonego ojca".

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

65 POWIEŚĆ.

I nagle... ta depesza!

Zmiął ją niecierpliwą ręką, rzucił na stół. Skoczył do telefonu. Połączył się z mieszkaniem Brandtów.

— Nino — zawołał, gdy usłyszał głos panny, niestety nie zobaczymy się i jutro. Wyjeżdżam...

— Co? Gdzie? Jak? Ja nie chcę, James...

— Szkoda słów, kochanie. Wyjeżdżam do Krasnowoli. Dostałem depeszę: Krzysztof chory...

— Co ty mówisz?! Ale... przecież tam jest pani... no ta ciotka. Więc poco ty?!

— Jadę! Dowidzenia, kochanie. Gdy wrócę, zaraz do ciebie zadzwonię. Teraz nie mam już ani chwili czasu. Muszę jeszcze dzwonić do ambasady, aby otrzymać zwolnienie na kilka dni.

— Do widzenia. A napisz, James...

W pół godziny potem, James Blake jechał na dworzec.

— — — — — — — — —

Ranek był ciepły i słoneczny, gdy przybył do Krasnowoli. Ale nikt nie wyszedł go przywitać. Dwór stał cichy, jakiś posępny, mimo, że wokoło roztaczała swój czar wiosna. Dopiero w przedpokoju pan Blake spotkał Pędrasa ponurego, jak noc i ze śladami zmęczenia na twarzy.

— Jak jest? — zawołał gorączkowo do ekonoma. I co się właściwie stało?

— Zapalenie płuc — odparł głucho ekonom.

— Boże — jęknął pan Blake. A dziś... czy lepiej?

— Gorzej... proszę pana.

— Lekarze są?

— Jest dwóch, przywiozłem w nocy z Lublina. Ale...

— Ale co?

Pędras westchnął bez słowa.

James Blake rzucił się do drzwi. W progu natknął się na panią Bizańską. Ujrzawszy go, natychmiast zaczęła płakać, wprawdzie cicho, ale rozpaczliwie. Jamesa ogarnęło zdenerwowanie, nie znosił łez, przytem czuł, że trzeba działać, a nie poddawać się rozpaczy. Bez słowa minął ją, spiesząc do łoża chorego przyjaciela. W pokoju Krzysztofa dostrzegł lekarza, który trzymał puls chorego. James szybko zbliżył się do niego:

— Jestem jego przyjacielem — wskazał na chorego. Co pan sądzi! Jaki stan?

Lekarz pokręcił głową:

— Robimy, co możemy... ja i kolega... Na razie jest źle! Nieprzytomny...

— Więc, co pan sądzi? Może zatelefonować po profesora z Warszawy?

— A proszę... Zastosowaliśmy wszystkie środki, może Bóg da...

James Blake nie pytał dalej. Wiedział, że skoro lekarz godzi się na przywołanie słynnego profesora, stan musi być groźny. Spojrzał w twarz przyjaciela, delikatnie ujął go za rękę. Była rozpalona.

Pana Blake ścisnęło coś za gardło. Widok był istotnie przykry: młody, w pełni sił mężczyzna powalony jak dąb, na łoże boleści, leżał bezwładnie, tylko z ust bardzo czerwonych, spalonych gorączką wychodził oddech ciężki, nierówny i krótki.

Z uczuciem lęku James Blake wybiegł z pokoju. W jadalni spotkał drugiego lekarza, który po bezsennej nocy pokrzepiał się szklanką kawy. Towarzyszyła mu pani Bizańska, usiłując prowadzić obojętną rozmowę, lecz na widok młodego przyjaciela Krzysztofa porwał ją znów silny atak płaczu.

Pan Blake powiadomił lekarza o zamiarze sprowadzenia profesora z Warszawy. Ten zgodził się z pośpiechem:

— Proszę bardzo, proszę... Zrobimy konsylium...

— Czy istotnie pan się obawia? — wykrztusiła pani Bizańska.

— Cóż.. wszyscy jesteśmy dorośli, więc nie będę skrywał: Jest źle...

Pani Bizańska jęknęła głucho, mnąc nerwowo chusteczkę. Ale James Blake już był przy telefonie i zamówił połączenie z Warszawą. Blady, ze zmarszczonym czołem, chodził wielkimi krokami po jadalni. Dręczyły go złe myśli i przeczucia, denerwował stały, przyduszony szloch pani Bizańskiej.

Czekanie dłużyło mu się niewymownie. Szczęściem przybyła Danuta, którą matka również ściągnęła depeszą z Warszawy do Krasnowoli. Dziewczyna była przejęta, ale jej stanowczy, spokojny głos podziałał na matkę orzeźwiająco:

— Niechże mama przestanie rozpaczać. Tu trzeba czynić wszystko szybko i sprawnie, a przytomnie. Proszę, niech się mama prześpi, my z panem Blake damy już sobie radę.

Pani Bizańska protestowała, ale była istotnie śpiąca i zmęczona, bo czuwała dwie noce. Zasnęła więc wkrótce, a Danuta i James siedzieli milcząco, czekając na telefon z Warszawy. Wreszcie odezwał się! James z wypiekami na twarzy rozmawiał ze sławnym profesorem, prosząc go o przybycie.

— Zapłacimy sto... dwieście dolarów, ile pan zażąda... proszę tylko natychmiast przybyć. Auto będzie czekało na dworcu... ja sam przyjadę...

— Powoli, powoli — powiedział pobłażliwie słynny lekarz. Przyjadę, zobaczę chorego, a potem pomówimy o honorarium. Na razie do widzenia...

Panu Blake zrobiło się znacznie lżej.

— Wszystko będzie dobrze, musi być dobrze... mówił zaciskając pięści. **(Ciąg dalszy nastąpi).**

Wesoły kącik

W HOTELU

Turysta: — Ależ tu wcale nie ma rolet!
Właściciel: — Zato okna są tak brudne, że nikt nic nie zobaczy.

DZIAŁ ROLNICZY

Zalety bydła czerwonego polskiego

Bydło czarno-białe, rasy holenderskiej wymaga troskliwej opieki i dobrego, obfitego żywienia, dla gospodarstw zatem włościańskich nie wszędzie jest odpowiednie. Natomiast **bydło krajowe** znane pod nazwą czerwonego polskiego w zupełności **nadaje się do chowu włościańskiego, jest wytrzymałe na nasze warunki klimatyczne**, ponieważ zaś **daje mleko tłuste**, przeto tam, gdzie nie ma zbytu na mleko, lecz trzeba je przerabiać na masło i sery, bydło czerwone jest najodpowiedniejsze.

Po jarmarkach naszych bardzo trudno nabyć niezłą krowę, lub jałówkę, z której dbały gospodarz by się dochował dobrej dójki. Trzeba dlatego wiedzieć, czym się kierować i na co zwracać uwagę, aby nabyć krowę rasową, której cena będzie prawie zawsze wyższa od sztuki nierasowej.

Maść krowy ma być czerwona w różnych odcieniach, od jasno-czerwonej do ciemno-brunatnej, prawie czarnej. **Wystrzegać** się należy sztuk bardzo **jasno umaszczonych**, tak zwanych bułeczkowatych, gdyż zachodzi przypuszczenie, że są to prawdopodobnie mieszańce, poza tym stwierdzono doświadczalnie, że sztuki bardzo jasne na ogół odznaczają się słabszym zdrowiem. Krowa czerwona powinna być **maści jednolitej, żadne plamy białe są niedopuszczalne**, jedynie na wymieniu, gdzie włos jest prawie bezbarwny, dopuszczalne są plamy białe, które jednak nie powinny wychodzić aż na brzuch krowy. W każdym razie lepiej i pewniej będzie szukać sztuk ciemniejszych. Zwłaszcza stadniki wśród rasy czerwonej z reguły są ciemniejsze i maść zbyt jasna jest niedopuszczalna.

Rogi bydła czerwonego u nasady są zwykle jasne, im dalej **ku górze, tym ciemniejsze, a na końcu prawie czarne.** Tak samo **racice winny być ciemne**, prawie czarne, lub ciemnobrunatne. Barwa jasna, woskowo-żółta rogów i racic pozwala przypuszczać, że sztuka jest rasy mieszanej i nabywać jej nie należy. Oczywiście kształt rogów nie odgrywa żadnej roli.

Bardzo ważną rzeczą jest **barwa śluzawicy**, która, jak i maść może być **ciemniejsza** lub jaśniejsza i nie trzeba obawiać się, gdy barwa ta nie jest całkiem ciemna lub czarna, gdyż wadą to nie jest. **Unikać** natomiast należy sztuk z barwą **śluzawicy różową lub cielistą**, gdyż pomijając, że sztuki takie na pewno nie są czystej rasy, zachodzi jeszcze to niebezpieczeństwo, że nawet po skrzyżowaniu ze stadnikiem rasowym cielęta będą miały również śluzawicę różową lub cielistą.

Skóra u bydła czerwonego winna być **średnio gruba**, elastyczna jak guma. Skóra zbyt gruba, lub miękka, ciastowata, zdradza skłonność do opasu. Zachodzi zatem obawa, że mleka będzie od takiej sztuki mało.

Bydło czerwone dla naszych warunków jest bardzo wskazane. Są sztuki dające i **5.000 litrów mleka rocznie a nawet więcej**, są to jednak wyjątki, natomiast 2.500—3.000 litrów otrzymać nie trudno. Ponieważ zaś **mleko jest tłuste**, zawiera bowiem **3,6 do 4 procent tłuszczu**, wówczas, gdy bydło holenderskie często zaledwie nie wiele ponad 2 procent, przeto zwłaszcza tam, gdzie wyrabia się masło, jest to sprawa pierszorzędnej doniosłości. Ponadto bydło czerwone ma **dużą wartość rzeźną.** Mając **drobniejszą i lżejszą kość**, daje bardzo **korzystny stosunek wagi rzeźnej do wagi żywej**. Cenią to bardzo rzeźnicy, bo mają mniej odpadków, a przy lżejszej kości sztuka kupowana przedstawia większą rzeczywistą wartość, gdyż każdy kilogram żywej wagi zawiera więcej mięsa. Ta zaleta umożliwia osiąganie wyższej ceny, niż za bydło innej rasy.

Waga krowy waha się w granicach **300 do 500 kg.**, wyjątkowo dochodzi do 600 kg. Stadniki są cięższe. Największą bodaj **zaletą bydła czerwonego polskiego jest duża odporność na wszelkiego rodzaju choroby**, zwłaszcza na gruźlicę. Pomimo zatem wyższej mleczności bydła czarno-białego, w naszych warunkach odpowiedniejsze jest bydło rasy czerwonej, polskiej.

Poić zwierzęta w zimie letnią wodą

Nie jest obojętne, czy krowę lub konia napoimy wodą zimną czy letnią. Jeżeli bowiem wprowadzimy do przewodu pokarmowego dużą ilość bardzo zimnej wody, to rzecz prosta, temperatura całego ciała obniży się, a dla podniesienia się jej na odpowiedni poziom zwierzę musi zużyć w tym celu część spożytej paszy, która mogłaby być wyzyskana przez organizm bądź na budowę tkanek, bądź na produkcję mleka. To znaczy, że pojąc zwierzęta b. zimną wodą musimy je lepiej żywić, aby nie schudły, nie zmniejszyły ilości mleka i t. p. Wynika stąd, że wobec braku paszy i drożyzny pasz wskazane jest pojenie zwierząt wodą letnią, gdyż tym sposobem robimy oszczędności na paszy, a to dla gospodarza obojętne być nie może.

Zwierzęta nasze potrzebują dużo wody, ponieważ pasza, aby została wyzyskana przez narządy trawienia, musi być zmieszana z sokami żołądkowymi i z wodą. Strata więc własnego ciepła organizmu przez pojenie zwierząt zimną wodą bywa bardzo duża. Ogrzanie zaś wody do pojenia nie jest trudne. Wystarczy przynieść wodę przed wieczorem i postawić ją na noc w beczce w stajni lub oborze. Taka woda przez noc ogrzeje się na tyle, że będzie odpowiednia do pojenia.

———oOo———

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Sprawy wyżywienia kraju należą do min. rolnictwa. Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie, które nakłada na min. rolnictwa obowiązek zapewnienia dostatecznych środków żywności dla armii, ludności cywilnej i zwierząt gospodarskich. W ten sposób minister ma prawo wpływać na kierunek produkcji rolniczej. Odtąd więc sprawy związane z aprowizacją kraju należą do ministra rolnictwa.

Produkty rolnicze teraz tańsze niż na jesieni. Rolnicy skarżą się na niepomyślny układ cen. Mianowicie, gdy po żniwach i na jesieni ceny zboża utrzymywały się na granicy opłacalności, to teraz w zimie zboże potaniało i kosztuje o kilkanaście procent mniej niż bezpośrednio po żniwach. W ten sposób kredyty zaliczkowe na zboże, nie spełniają swego zadania. Rolnicy nie sprzedawali zboża, gdy były wyższe ceny i brali kredyty w nadziei, że ceny jeszcze wzrosną, tymczasem teraz muszą sprzedawać ziarno po cenach niższych, niż przed kilkoma miesiącami.

Dochody rolnika i koszty utrzymania. Według obliczeń, czysty dochód z jednego ha gospodarstw rolnych wielkości od 2 do 50 ha wyniósł w r. 1936/37 przeciętnie 63 zł. z 1 ha. Odżywianie się jest dalej słabe, gdyż z rachunków wynika, że na wyżywienie jednej osoby dorosłej w mniejszych gospodarstwach przypada przeciętnie około 14 groszy dziennie, czyli 51 zł. rocznie.

Przymusowa parcelacja. W roku 1938, w samym województwie krakowskim podlega przymusowej parcelacji 538 hektarów gruntu. Według planu, w pow. brzeskim ulegnie parcelacji 180 ha gruntu własności Jordanów w Więckowicach i Wulkanowicach, w pow. chrzanowskim 90 ha w Babicach wł. hr. Donnersmark, w pow. gorlickim 178 ha wł. M. Sobańskiej w Kobylance, w pow. krakowskim 90 ha wł. J. Straszewskiej w Karniowie.

Chałupnicy nie opłacają karty przemysłowej. Rozporządzenia ustalają, że chałupnictwo jest odmianą pracy najemnej tak, że w żadnym wypadku nie może być w stosunku do chałupników stosowany przymus wykupywania patentów, t. j. świadectw przemysłowych.

Kurs dla hodowców karakułów. W Sandomierzu odbędzie się kurs dla hodowców karakułów. Na kursie będą wykładać pierwszorzędni specjaliści tej gałęzi hodowli. Udział w kursie jest bezpłatny. Zgłoszenia należy kierować do Izb Rolniczych.

Fabryka płynnych owoców. Pod Sandomierzem buduje się fabryka w której wyrabiany będzie płynny owoc. Będzie to napój bezalkoholowy zrobiony z soków jabłek, gruszek i śliwek. W fabryce tej ma być rocznie przerabianych 300 wagonów owoców. Płynny owoc ukaże się na rynku sprzedaży dopiero w lecie 1939 roku.

Wywóz pierza i puchu osiąga coraz lepsze wyniki. Wzrost wartości wywozu pierza i puchu w roku ubiegłym był w porównaniu do roku 1936 dość znaczny. Mianowicie w roku 1937 wywieziono o blisko 5 tysięcy centnarów więcej pierza i puchu, niż w poprzednim roku.

Pożyczki na zakup siewników. Drobni rolnicy mogą ubiegać się za pośrednictwem Kas Stefczyka i Komunalnych Kas Oszczędności o kredyt na zakup siewników. Kredyty na ten cel udzielane będą na 2 i pół roku, a oprocentowane na 4 proc. rocznie. Kredyt będzie spłacalny ratami.

Wojsko płaci za wynajem wozu jednokonnego z obsługą na dobę 7 zł., za podwodę dwukonną 10 zł., za konia z uprzężą i obsługą 4 i pół zł., za rower 2 zł.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie ostatnio płacono za 100 kg.: żyto 21.50—21.75; pszenica 27.50—27.75; owies 20.50—21; jęczmień 18.50—19.50; otręby średnie 14.25—14.50.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Po pańsku, miescańsku Karnawał, po chłopsku Mięsopust, Zapusty, cas na weselne, to niech muzycne zabawy, zwłasca dla młodzieży, co sie jej słuśnie nalezy, pokąd jej młodoś, zdrowie, uroda, wiesną zycia kwitnie. Ana, bawcie sie, potańcujcie przy muzycce wy nase dobre, kochane dzieci, bawcie sie wesoło, radośnie, serdecnie, ochoco i rozgłośnie, coby wasą zabawę jaze w niebie słychać było! Cóz z tego, ale, kiedy te zabawy weselne, muzycne młodzieży wiejskiej często słychać jest jaze w piekle, na posteronku policyje, w sądzie, śpitalu, kreminale, w pieśni pogrzebowej z tromną na smętarz, w którem młode życie, zarznięte nozami NA ZABAWIE, do grobu chowają... A takich zabaw młodzieży nasej wsiowej jest tysiące kazdego roku w Polsce. Ze nimasz nic lepsego ani gorsego na tę moją gawendę, opowiem o takiej jednej a jakich wiele — zabawie:

Z jednej dalsej wsi, słynnej z bijatyckich parobasów, przysło do mnie dwuch, cobym przysed z moją muzykom grać na „festen". — Nie pudę też nie, moi kochani, zgódźcie se do grania Ockosiów. — My Ockosiów niekcemy ino wasą muzykę Bartosu, cemu niekcecie iść grać u nas? — Bo sie boję, moi muzykanci tes sie boją, niebędą chcieli iść zemną. — Cego sie boicie panie Bartosu? Jo w tem jest, ze porządek, spokój bedzie jaknajwięksy, na zadną burdę nie pozwolę! powiado jeden, a drugi tes taksamo. Po długich wymówkach i zapewnianiach jako ze porządek, spokój na tem „festęnie" bedzie, zgodziłem sie za 36 zł. dla nas szesciu muzykantów i kolacyją. — Aną to blat, zgoda Bartosu, powiada jeden z parobków, a do pewnosci wypłacił im zgóry 30 zł. zaś 6 zł. ze po festenie wypłaci. — Na którą to godzinę mamy przyjś do granio? — W niedzielę na cwartą popołedniu, do drugiej po północy bedziecie grali za zgodą, a po drugiej kto bedzie chcioł gronio, będzie płacił do basu, dobrze panie Bartosu? — Dobrze i gut panowie chłopcy. — Tak ręka, sergus i do widzenio Bartosu! Ręka i noga chłopaki, idzcie z Panemjezuskiem. Odeśli kawoł, jesce sie jeden odwrócił i upomina: — W niedzielę na cwartą popołedniu, przy chałpie Kurdybana macie być z muzyką Bartosu, pamiętajcie! — Nąnąną! bądzcie pewni, idzcie bez zadny obawy! Posli, a jo wdychnął, zem sie tak zaprzedoł.

W niedzielę akuratnie na cwartą zachodzemy ku chałpie Kurdybąna przy ktorej na przedsieniu były układzione, wyśtopowane descki pod tańcowanie, a na nich i w całem podwórzu pełno parobków, dziewuch i dziecięcego narybku. Niektórzy parobcy jus pod monopolowem gazęm, a jeden z nich tak nas wita: — Co jest z wami pierony, jus po cwartej a wy dopiero leziecie! Inni wyjmują zegarki i na nas pyskują. — U mnie na zegarku jus wpół do piątej! — U mnie na kolejowem rozkopie juz trzy na piątą! Grajcie marsia! — Mnie polkę rznijcie! — Nie prawda! Kogo słuchacie! Tramla grojcie! — Mnie „Młodą gdowę!" — Mnie „Bublicki..." Walą sie na nas parobasy a kazdy co insego kazuje grać cyli pietnaście kawałków naraz a nas muzykantów ino sześciu, jak ich tu podzielić?... Marsia mnie grojcie! ryknął jeden wielki jak ruski wól parobas i nozem nad muzykantami wywijo! Gromy marsia a drugi parobos łap mi za smycek, ze go omało nie złomał, wewalił łapę na skrzypki ze jaze biedne stękły, jękły i zazgrzypiały. Nadleciał ten co nas zgodził do granio z zardzewianą siekierą, jak niąm wywinął, strasno kupa parobasów co nas przygniatała odwaliła sie. — Muzykanci! com wam przy ugodzie powiedzioł! Mnie słuchać, wiency nikogo! Grojcie polkę! Gramy polkę, inne kawałki, całe dwie godziny, a kazda para tańcujących po nas muzykantach wala sie, utykają po instrumentach. Ręce od granio mdleją. Scęscie ze jeden z parobasów uwalił jednę dziewuchę „w trombę" ze nie chciała iść w toniec. — Co jest, moję siostrę bijes! ryknął brat tej dziewuchy i parobasy rozdzielili sie na dwie kupy jedna za tem druga za tem, zacena sie sarpanina bijatyka co wrzała ze dwie godziny. Zwiecorzyło sie, zaświecono latarnie na zyrdzi. Gramy dalej meze z godzinę, naraz z drogi słychać śpiewanie, krzykanie i szczylanie z rewolwerów. To Podosicanie wielką chmórą walą na „festęn". Temu co żądał wstępu, zapłaciył jeden bykowcem, drugi zaś kopnął stolik z biyletami ze sie wykopyrcił, a cało bania tych gości juz wpodła przed muzykę. Zarzegotały lagi, ktoś prasnął w latarnie kołkiem, zrobiła sie ćma i bijatyka strasno, a my muzykanci „fuga Matus" z tego „festęnu" w swoją rodzinną świata stronę. Dopiero pod swoją wsią zgwizdalimy sie do kupy, porachowali cy nas nie brakuje. Co powiecie wy nase stowarzysenia młodzieży na taką ZABAWĘ? — To przecie obraza Boska i nic więcej!





Dyplomata sowiecki Butienko, który uciekł z Bukaresztu. Obok nowy premier Rumunii, patriarcha prawosławny Miron Cristea.

PO CIĘŻKIEJ OPERACJI, pozostając w nędzy, zwracam się do serc miłosiernych o pomoc, bym z Waszego łaskawie mi ofiarowanego grosza mogła kupić sobie rzeczy do codziennego użytku potrzebne. Mając w Bogu nadzieję, już z góry przesyłam stokrotne „Bóg zapłać!" wraz z obietnicą pamięci przed Bogiem za moich Dobroczyńców. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Dzwonu Niedzielnego": „dla opuszczonej Józefy".

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·- zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. - Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.